

Za zł. 17<sup>50</sup> miesięcznie możesz nabyć doskonały odbiornik na 3 zakresy fal

PHILIPS 947A

SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA”

Dziś 32 strony

Nr. 95 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 5 kwietnia 1936 r.

Rok VIII

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

## GRZESZOLSKI SKAZANY NA ŚMIERĆ za otrucie talem córki Lucyny i syna Jerzego

### Obrońca zgłosił wniesienie apelacji

SOSNOWIEC, 4 kwietnia. Tel. wł. „Głosu Porannego” —

Z wielkim napięciem i zainteresowaniem oczekiwano na ogłoszenie wyroku w procesie trucielińskim w Sosnowcu. Przewód sądowy bowiem, który toczył się przez dwa i pół tygodnia, dostarczył taki

OGROM MATERJAŁU, a zarazem nagromadził tyle sprzeczności, że trudno było zorientować się faktycznie czy Grzeszolski istotnie jest potwornym trucieliem własnych dzieci, czy też jest człowiekiem niewinnym, którego złość ludzka i plotka zaprowadziły na ławę oskarżonych.

Ogłoszenie wyroku zapowiedziane zostało na godz. 3 pop., ale już o 12-ej olbrzymie tłumy zalały ulicę 1 Maja, na której mieści się sąd okręgowy. Wzmocnione posterunki policyjne pilnują jednak gmachu, nie dopuszczając nikogo do środka.

Gdy o godz. 2.30 przywieziono Grzeszolskiego, W TŁUMIE ROZLEGŁY SIĘ

WROGIE OKRZYKI.

Zaczęto mu wygrażać i zlorzezczyć i tylko baczna uwaga policji zapobiegła jakimkolwiek ekscesom.

Grzeszolski był spokojny do ostatniej chwili. Usiadł swobodnie na ławie oskarżonych, przyglądając się publiczności, która zebrała się na sali. Lekko kiwnął głową do swej matki, siwej starszuszki.

O godzinie 2.45 sala rozpraw była już zapełniona do ostatniego miejsca. Charakterystycznym szczegółem było, iż

GŁÓWNY ŚWIADEK OSKARZENIA KUCZAŁSKA,

która zaprowadziła Grzeszolskiego na ławę oskarżonych, a przez cały czas przewodu sądowego pilnie przysłuchiwała się rozprawie, nie opuszczając ani jednego dnia,

NIE PRZYBYŁA. BY WYSLUCHAĆ WYROKU.

Na sali rozpraw panuje atmosfera wielkiego zdenerwowania i napięcia. Punktualnie o godzinie

3 po poł. zajmują swe miejsca prokuratorzy Suski i Wicwióra. O godz. 3.05 rozlega się dzwonek. Sąd wkracza na salę. Przewodniczący sędzia Czaplicki odczytuje:

„SĄD UZNAŁ WINNYM PAWŁA GRZESZOLSKIEGO, ŻE W CZASIE OD KOŃCA ROKU 1932 DO ROKU 1934 ZABIŁ SWEGO SYNA JERZEGO, TRUJĄC GO TALEM. ZA PRZESTĘPSTWO TO SĄD SKAZUJE PAWŁA GRZESZOLSKIEGO NA KARĘ ŚMIERCI.

SĄD UZNAŁ WINNYM PAWŁA GRZESZOLSKIEGO, ŻE W CZASIE OD ROKU 1933 DO 1934 ZABIŁ SWĄ CÓRKĘ LUCYNĘ, TRUJĄC JĄ TALEM. ZA TO PRZESTĘPSTWO SĄD SKAZUJE PAWŁA GRZESZOLSKIEGO NA KARĘ ŚMIERCI.

Sąd uznał winnym Pawła Grzeszolskiego, że USIŁOWAŁ OTRUĆ SWĄ SŁUŻĄCĄ GABAJÓWNĘ MARJĘ. Za to przestępstwo sąd skazuje Pawła Grzeszolskiego

NA KARĘ 3 LAT WIEZIENIA.

Łącznie sąd skazuje Pawła Grzeszolskiego na karę śmierci, a biorąc pod uwagę możliwość zastosowania ustawy amnestyjnej,

ZAMIENIA KARĘ ŚMIERCI NA DOŻYWOTNIE WIEZIENIE Z POZBAWIENIEM PRAW OBYWATELSKICH NA ZAWSZE.

W chwili odczytywania wyroku Grzeszolski był niezwykle blady.

Następnie przewodniczący ogłosił motywy wyroku. — Sąd przyszedł do wniosku, że badanie instytutu ekspertyz sądowych w Warszawie wykazało, że w zwłokach zmarłych dzieci Grzeszolskiego obecny był tal w dawce śmiertelnej.

Sąd oparł się też na opinii profesorów rzeczoznawców Olbrychta i Siengalewicza. Nie ulega dla sądu żadnej wątpliwości, że ŚMIERĆ DZIECI GRZESZOLSKIEGO NASTĄPIŁA WSKUTEK ZATRUCIA TALEM Jedynym człowiekiem zaintereso-

sowanym w zejściu dzieci był Grzeszolski, gdyż przeszkadzały mu one w jego projekcie małżeńskim z Pelagją Stawiecką. Sąd wziął pod uwagę, że przestępstwo było potworne i nie dopatrzył się najmniejszych okoliczności łagodzących i dlatego wymierzył najwyższą karę.

Co do powództwa cywilnego, to sąd uznał powództwo w wysokości 1 zł. za udowodnione i dlatego je zasądził, zaś pozostałą część powództwa oddalił. — Ze względu na wysoki wymiar kary sąd postanowił utrzymać w mocy jako środek zapobiegawczy areszt względem skazanego.

Adw. Hofmoki - Ostrowski zgłosił wniesienie apelacji.

Wyrok wywołał wstrząsające wrażenie.

Przed opuszczeniem sali Grzeszolski zwrócił się w stronę publiczności i krzyknął:

„BUGAJE TO MORDERCY I KACPE”.

## Mała Ententa przeciwko Habsburgom

### Czechosłowacja energicznie się sprzeciwia restytucji monarchji w Austrii

PRAGA, 4 kwietnia. (PAT.) — Zbliżone do praskiego ministerstwa spraw zagr. „Lidowe Noviny” w coraz ostrzejszym tonie piszą o wprowadzonym w Austrii powszechnym obowiązku służby dla państwa.

Rząd austriacki — pisze dziennik — nie porozumiał się ze swymi sąsiadami co do kroku, który podjął. Austrija chciała uniknąć gwarancji jakichby od niej żądano i liczyła się również ze zgodą Włoch.

Nakłada to jednak na rząd rzymski większe zadanie i bardziej niebezpieczne ryzyko, niż Rzym może przewidywać. Bardziej skuteczną gwarancją dla Austrii byłoby niewątpliwie porozumienie się ze wszystkimi

państwami, przeciwnymi „Anschlussesowi” a więc i z małą ententą.

Czynnikami oficjalne w Austrii

tolerują propagandę w sprawie restauracji Habsburgów. MAŁA ENTENTA NIE ŚCIERPI JEDNAK HABSBUROW ANI W AU

STRJI,

ani na Węgrzech bez względu na to, czy będą posiadać tytuł cesarski lub książęcy.

## Miljonowe szkody „Żyrardowa” powstały wskutek przeplacania surowca i wygórowanych procentów

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Trwająca od półtora roku ekspertyza o gospodarce zakładów żyrdardowskich jest zakończona. Rzeczoznawcy, powołani przez wydział handlowy sądu okręgowego, złożyli swoje opinie. Opini-

nie te potwierdzają zarzuty, stawiane przez mniejszość akcjonariuszy. Rzeczoznawcy stwierdzili, że przedsiębiorstwo poniosło szkody, dochodzące do 23 milionów złotych wskutek przeplacania surowca, dostarczanego z zagranicy i placenia wygórowanych procentów przy transak-

cjach kredytowych. Taki stan rzeczy, narażający przedsiębiorstwo na straty, trwał przez 10 lat bez przerwy. Wobec zakończenia ekspertyzy termin rozprawy merytorycznej o zakładach żyrdardowskich ma być wyznaczony jeszcze przed ferjami letnimi.

Skoro tylko miałyby miejsce jakiegokolwiek usiłowanie restauracji Habsburgów, PAŃSTWA MAŁEJ ENTENTY SPRZECIWIŁYBY SIĘ TEMU KATEGORYCZNIE I HABSBUROWIE MUSIELIBY UCIEKAĆ Z AUSTRJI.

Wielkie mocarstwa nie zawsze zdecydowane są w kategorięczny sposób przeszkodzić pewnym niebezpieczeństwom, mała ententa natomiast jest zdecydowana prowadzić w Europie środkowej politykę przewidującą i stanowczą. Oto dlaczego nie można uznać wprowadzonej obecnie służby wojskowej w Austrii. Gdyby za przykładem Austrii poszły Węgry lub Bułgaria — mała ententa podejmie energiczną akcję.

# Rozwiązanie sejmiku gdańskiego ma przynieść partii hitlerowskiej upragnioną większość w nowym parlamencie

GDĄŃSK, 4 kwietnia. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

Gdańskie władze polityczne poświęcają wiele uwagi najbliższemu zamiarom senatu wolnego miasta. Ogłoszenie budżetu i nowej ustawy karnej uważane jest za wstęp do dalszych posunięć, mających na celu opanowanie sejmiku przez partię hitlerowską. Senat podobno zamierza zaskoczyć opozycję nagłym rozwiązaniem sejmiku i rozpisanem nowych wyborów.

Senat spodziewa się, że przy takim zaskoczeniu zdobędzie upragnioną dwie trzecie głosów w sejmiku i w ten sposób doprowadzi do „zgleichschaltowania” wolnego miasta narówni z Rzeszą niemiecką.

## 150 gdańszczan wcielonych do armii niemieckiej

GDĄŃSK, 4 kwietnia. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

Wśród wielkiej parady odjechał z Gdańska do Niemiec transport 150 obywateli gdańskich w wieku 17 — 20 lat.

Transport skierowano do Kwidzyna, skąd partjami wysłany on będzie do różnych wschodniopruskich obozów „Hilfsdienstu”.

Władze gdańskie przeczą, jakoby uczestnicy tego transportu byli przymusowo rekrutowani i twierdzą, iż są to ochotnicy, którzy pragną służyć swej niemieckiej ojczyźnie w szeregach „Hilfsdienstu”. Wszyscy oni pełnią już półroczną służbę w formacji „Hilfsdienstu” w Gdańsku, a obecnie pragną ją kontynuować w granicach Rzeszy.

„Hilfsdienst” jest organizacją wstępną do armii niemieckiej.

Wyniosło z sali zwłoki Hauptmana, które przeniesiono do pokoju, gdzie będzie dokonana sekcja.

# Hauptman został stracony

## W ostatniej chwili skazanie wykazało odwagę

TRENTON, 4.4. (PAT) — Hauptman został stracony dzisiaj w nocy o godz. 1 min. 41 i pół.

Wczoraj były czynione jeszcze przez obronę rozpaczliwe usiłowania by go uratować. Gubernator Hoffman, który odbył dłuższą rozmowę z prokuratorem Wilentzem napróżno usiłował go skłonić do zgody na nowe odroczenie wykonania wyroku.

O godz. 1 m. 41 Hauptmana wprowadzono do sali, gdzie się znajduje krzesło elektryczne. Zachowywał się zupełnie spokojnie, zwracała uwagę jedynie jego wielka błądź. Dwaj strażnicy więzienni podpro-

dzili go do krzesła, na którym usiadł nie próbując się bronić. Kiedy przywiązywano go do krzesła, patrzył spokojnie na 55 świadków, którzy mieli być obecni przy egzekucji. Po raz pierwszy puszczone prąd o godz. 1 min. 41 i pół. Następnie dwa wyładowania zakończyły egzekucję. O godz. 1 m. 44 kat Elliot wyłączył prąd.

Kilka osób, którym zrobiło się niedobrze, wyprowadzono z sali. 6 doktorów zbadało zwłoki Hauptmana dwukrotnie. O godz. 1 min. 47 i pół dr. Howard Weisler oficjalnie oznajmił zgon. Po zwolnieniu więźniów 4 strażników więziennych

Podczas egzekucji więźniowie otaczali olbrzymie tłumy ludności. Władze wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza, zarówno, jak i gubernatora Hoffmana, były strzeżone przez silne posterunki policji. Dr. Condon nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Gubernator Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i spoliczkował urzędnika, który chciał go odprowadzić do domu.

Pani Hauptman kiedy dowiedziała się o straceniu swego męża, doznała ataku historycznego, krzyżując „dlaczegośle to zrobili”. Kiedy wreszcie udało się uspokoić ją, postanowiła niezwłocznie wyjechać do Nowego Jorku, gdzie znajduje się jej syn, Manfred.

Podczas egzekucji więźniowie otaczali olbrzymie tłumy ludności. Władze wydały szereg zarządzeń, zapewniających spokój i bezpieczeństwo przedstawicieli władz, którzy w ostatnich czasach stali się niepopularni. Mieszkania prokuratora Wilentza, zarówno, jak i gubernatora Hoffmana, były strzeżone przez silne posterunki policji. Dr. Condon nie opuszczał swego mieszkania w Nowym Jorku.

Gubernator Hoffman, który po egzekucji opuścił swe biuro odmówił wszelkich wywiadów dziennikarzom i spoliczkował urzędnika, który chciał go odprowadzić do domu.

## Rozpacz matki

PARYŻ, 4 kwietnia. (PAT). — Korespondent agencji Havasa odwiedził matkę Hauptmana, przebywającą w mieście Kamenz w Saksonii. Pani Hauptman, znajduje się w stanie kompletnej rozpacz. Podczas rozmowy szlochała ustawicznie, oplakując los swego syna.

## Wycieczki morskie

LONDYN-AMSTERDAM od 7 do 16 lipca zł. 210.—

Kopenhaga - Ryga - Tallin - Helsinki od 12 do 20 lipca zł. 270.—

Fjordy Norwegji od 19 do 30 lipca zł. 330.—

Kiel - Hamburg - Kopenhaga od 12 do 20 sierpnia zł. 190.—

Antwerpja - Havre - Rotterdam od 1 do 13 września zł. 270.—

Przez 7 mórz od 12.IV do 3.VII zł. 330.—

WAGON-LITS/COOK Piotrkowska 68, tel. 170-70.

MYDŁO BEBE SZOFMANA  
NAJLEPSZE, BO SPECJALNE DLA DZIECI

# Program uroczystości żałobnych w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka

(Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:)

Ustalono wczoraj całokształt programu uroczystości żałobnych w dniu 12 maja. Najważniejsze z postanowień, dotychczas jeszcze nie podanych do wiadomości, są następujące:

W chwili złożenia urny z sercem Marszałka do mauzoleum

na Rossie, nastąpi w Polsce ogólna dwuminutowa cisza. Chwilę ciszy poprzedzą dzwony we wszystkich świątyniach i srewny fabryczne.

Dnia 12 maja zawieszono będzie urzędowanie w biurach państwowych i samorządowych, zamknięte także będą sklepy aż do południa, nieczynne będą szkoły średnie i wyższe uczelnie. We wszystkich większych miastach odbędą się defilady wojskowe o charakterze żałobnym, t. j. przy dźwiękach werbli.

W dniu tym ogłoszona będzie

amnestja dla drobnych wykroczeń służbowych w wojsku.

Z delegacji, które mają udać się do Wilna, podkreślić należy osobną reprezentację matek bohaterów, poległych w walkach o niepodległość.

Oczywiście w dniu 12 maja wywieszono będą wszędzie flagi, opuszczone do połowy masztu, obowiązującą będzie zakaz widowisk, połączonych z muzyką, a na placach większych miast instalowane będą megafony dla transmitowania uroczystości na Rossie i przemówienia, które wygłosi tam p. Prezydent Rzplitej.

# Sprawa konfiskaty „Zmór” przed sądem w Krakowie

KRAKÓW, 4.4. (PAT) — W sądzie okręgowym w Krakowie znalazła się wczoraj sprawa konfiskaty powieści Emila Zegadłowicza p. t. „Zmory”. Sąd rozpatrywał odwołanie od zarządzonej konfiskaty, wniesione przez zastępcę prawnego Emila Zegadłowicza, adwokata dr. Woźniakowskiego. Na wczorajszej rozprawie prokurator uchylił konfiskatę kilku ustępów powieści, natomiast zażądał utrzymania konfiskaty całego szeregu innych ustępów.

Adwokat dr. Woźniakowski w wywodzie swym domagał się uchylenia

w całości konfiskaty. W rozprawie nie brał udział autor, który obecnie jest chory.

Sąd pod przewodnictwem sędziego sądu okręgowego dr. Sztura po przeprowadzonej rozprawie, zapowiedział ogłoszenie wyroku w dn. 8 b. m.

## Gulden szuka oparcia na walucie angielskiej

GDĄŃSK, 4 kwietnia. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) —

W ostatnich dniach delegacja Banku Gdańskiego pojechała do Londynu, gdzie prowadzi rokowania w sprawie ponownego oparcia guldena gdańskiego na walucie angielskiej. Gulden gdański należał w swoim czasie do bloku szterlingowego, oderwał się od niego w czasie dewaluacji funta, następnie gulden sam uległ dewaluacji, a obecnie pragnąłby wrócić do bloku szterlingowego. Wyniki rokowań delegacji gdańskiej w Londynie nie są dotychczas znane.

## Mróz i śnieg w powiecie dziśnińskim

GŁĘBOKIE, 4 kwietnia. (PAT) Po kilkudniowej pogodzie przesyła w dniu 3 b. m. nad powiatem dziśnińskim zamieć śnieżna, pokrywając pola grubą warstwą śniegu. Temperatura w nocy 3 st. poniżej zera.

# „RÓŻA” na tle znakomitego utworu Stefana ŻEROMSKIEGO



## Pamięć dzieje lat 1905—8

Polska zerwała się do czynu. Garstka bohaterów przeciwstawiła się groźnej jeszcze potęgze żandarmskiej „ochrony”. Ramię przy ramieniu stanęli chłop, robotnik, inteligent i arystokrata... poniechali waśni... zjednoczyli się pod jednym wielkim hasłem Polski Niepodległej.

Wielki pisarz i obywatel Stefan Żeromski stworzył nieśmiertelny poemat tytanicznej walki o wolność — „Róża”. Natchnęły go mogiły zapomniane pod murami Cytadeli, mogiły bohaterów i męczenników, których pamięć wciąż będzie na wieki cała Polska.

## Tytani polskiej sceny i ekranu

Żaden polski film nie mógł dotąd poszczycić się tak rekordową obsadą, jak zrealizowany obecnie na tle głośnego utworu Stefana Żeromskiego obraz p. t. „Róża”.

Do filmu tego pozyskano najlepszych artystów polskiej sceny i ekranu. Atrakcją jest udział w „Róży” trójki tytanów naszej sceny i ekranu: Jaracza, Sanborskiego i Stępowskiego. Każdy z tych artystów tworzy w „Róży” niezapomnianą kreację, każdy wyładowuje w swej roli wielki talent aktorski.

Mistrzowie dają mistrzowskie kreacje.

„Róża” wielki świąteczny program kina „RIALTO”

# Komunikat.

Mam zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że nasz najnowszy film prod. 1936 r.

# „BOHATEROWIE SYBIRU”

z Eugenjuszem BODO w roli głównej

ukaze się w Łodzi na ekranie naszego kina „EUROPA” w programie świątecznym.

Wspaniałą obsadę aktorską tego rewelacyjnego filmu stanowią ponadto: Krystyna ANKWICZOWNA, Adam BRODZISZ, Kazimierz JUNOSZA-STĘPOWSKI, Leon WYRZYCZ i in.

Film „BOHATEROWIE SYBIRU” jest największym awanturnikiem w kinematografii polskiej.

Tow. Kinematograficzne „PATRIA-FILM”  
Warszawa, Moniuszki 4

# Rozpaczliwa ucieczka abisyńczyków

## Samoloty włoskie nad Addis Abeba



ADDIS ABEBA, 4 kwietnia. (PAT). Pięć wywiadowczych samolotów włoskich pojawiło się nagle nad Addis Abeba, powodując panikę wśród ludności wystraszonej wieściami o zbombardowaniu Harraru. Część ludności opuściła miasto jeszcze przed świtem. W momencie pojawie-



### Plotki..

Ostatnio rozeszły się pogłoski o możliwości rozpoczęcia rokowań pokojowych między Abisynją a Włochami.

Pewien dyplomata włoski, którego o to zapytano, odparł:

— Skądże można mówić o pokoju? Przecież myśmy wcale nie wypowiedzieli wojny...

Wojska włoskie dotarły do jeziora Tana.

— Tana moja Tana! — śpiewa z radością Il Duce.

Prasa angielska nazywa niedzielne wybory niemieckie farsą.

W dzisiejszych czasach jednak — grunt to farsa.

Proces bombiarzy łódzkich odsłonił interesujące szczegóły organizacji zbrodniczych „piątek”. Niszy one nazwę Awangardy Stronnictwa Narodowego. Awangarda lub jak kto woli, a w a n g a r d a...

Podobno na przyjęciu, jakie odbyło się po wyborach u kanclerza Hitlera, jeden z uczestników bankietu miał oświadczyć, że wyniki wyborów przeszły wszystkie oczekiwania gości.

Apel do kierowników Trzeciej Rzeszy po wyborach do Reichstagu a przed zaplaceniem należności za tranzyt.

— Mniej bujać więcej bulic, panowie!

Przed kilkoma dniami dwutygod-

**PODSTAWĄ ELEGANCJI — TO WYFURNY**  
**KAPELUSZ MĘSKI firmy „IBIS”**  
 TRWAŁY, PRAWDZIWIWY FILC.  
 Do nabycia w pierwszorzędnym składach.

nik „Zet” zamieścił rewelacje o rzeckiej deprawacji warszawskiej młodzieży gimnazjalnej, wśród której ma kwitnąć przestępczość, szerzyć mają się nagnieźnienie zbrojenia seksualne itp. O „rewelacjach” tych mówią, że są od „A” do „Z” wyszane z palca.

Artykuł „Zet” napisany został podobno pod wrażeniem rozmowy dwóch gimnazjistów, której autor przypadkowo przysłuchiwał się. W rozmowie tej jeden z uczniów odezwał się pod adresem kolegi: „Pocałuj mnie w... Autor artykułu wysnuł z tego wniosek, że wśród młodzieży szerzy się homo seksualizm.

nia się samolotów ZOSTAŁY ZAREKWIROWANE WSZYSTKIE POJAZDY, KTÓREMI MIESZKANCY UDAWALI SIĘ W BEZPIECZNE MIEJSCA. Taksówki oplacano na wagę złota.

Rozeszły się pogłoski, że samoloty zrzucały bomby zapalające na lotnisko. W Addis Abebie pozostali niemal sami policjanci. Słychać wystrzały karabinów maszynowych. Samoloty krążyły nad miastem około pół godziny, poczem odleciały w kierunku północnym.

Wbrew pogłoskom, żaden sa-

molot włoski nie został stracony. Jeden z samolotów przeleciał nad lotniskiem na wysokość 100 metrów ostrzeliwując je z karabinu maszynowego pociskami zapalającymi. Jeden samolot abisyński splonął doszczętnie. Bombardowanie nie miało miejsca. Lot samolotów włoskich nad Addis Abeba nie pociągnął za sobą żadnych ofiar ludzkich, ani żadnych strat poza spalonym samolotem. Radjostacja nie została uszkodzona.

Poza tym samoloty włoskie ostrzeliwały w ciągu dnia z karabinów maszynowych lotnisko w Diredana oraz ponownie bombardowały miasto Dżidżiga. Jeden z samolotów włoskich wdziano nad Harrarem.

Bitwa nad jeziorem Aszangi dziś zrana została zakończona. Wszystkie wojska abisyńskie, znajdujące się pod dowództwem negusa są w rozpaczliwej ucieczce w kierunku południowym. — Całe lotnictwo włoskie uczestniczy w bombardowaniu i ostrzeliwaniu z karabinów maszynowych tej bezładnej masy

## Tw dzień prania mamusia powinna się śmiać!

I w dzień prania powinna mieć dla mnie czas, uśmiech i nie może być taka zmęczona! Dlatego używa do prania Radionu, który jest taki łatwy w użyciu: wystarczy rozpuścić go w zimnej wodzie, 15 minut gotować białinę, płukac najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i białina będzie śnieżnobiała.



**RADION sam pierze!** **RADION pierze wszystko.**

# Państwo negusa się rozpada

## Gwałtowne starcia między demonstrantami a policją

RZYM, 4 kwietnia. (PAT.) — Agencja Stefani donosi z Dżibuti, na zasadzie relacji osób przybyłych z Addis Abeby, że ostatnie klęski abisyńczyków wywołują wrażenie, że państwo negusa się rozpada.

W Addis Abebie ma panować terro i rozprzeżenie. Odbywają się masowe demonstracje krajowców przeciwko Europejczykom, na których zwalana jest odpowiedzialność za upadek Abisynji.

Dochodzi do gwałtownych starć pomiędzy policją a demonstrantami.

Jest bardzo wielu rannych. — Prawie wszyscy cudzoziemcy opuścili miasto, z którego uciekają również setki krajowców.

Wśród ludności abisyńskiej pa-

nuje również wielkie oburzenie przeciwko min. spr. zagr. Harrui który w niewytłomaczony sposób znikł z horyzontu.

W rodzinie negusa mają panować niesnaski.

Dwóch kuzynów rodziny cesarskiej Gabreuet i Belai, którzy sprawowali wyższe stanowiska w wojsku i cieszyli się wielką po-

**Togal**  
 Do zwalczania gorączki przy grypie i przeziębieniu nadają się dzięki swemu składowi chemicznemu, tabletki Togal, które są środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

pularnością, zostali tydzień temu aresztowani z rozkazu negusa i mieli zostać rozstrzelani pod zarzutem zdrady stanu i udziału w ruchu rewolucyjnym prowincji Godzam, w której powstanie

dotychczas nie wygasło. Wykonanie wyroku śmierci wstrzymano w momencie egzekucji w obawie przed powstaniem ludności.

## Narady działaczy politycznych

### Minister Poniatowski u b. premiera Bartla

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W kołach politycznych przywiązują duże znaczenie do rozmów, jakie przeprowadził p. minister Poniatowski z b. premierem Bartlem we Lwowie. Mówią, że pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony prof. Bartla, rozmowy te stanowiły dalszy

ciąg konferencji, odbywanych w Warszawie w czasie pobytu prof. Bartla, mówią także, że rozmowy te stanowiły wstęp do sygnalizowanej już w „Głosie Porannym” narady różnych działaczy politycznych, która ma się odbyć w najbliższym czasie w Warszawie z inicjatywą obecnych kierowników rządu.

## Poważny ferment

### w organizacji pracowników umysłowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na tle ostatnich wydarzeń w organizacji pracowników umysłowych nastąpił ferment. Jak wiadomo zarząd główny unji pracowników umysłowych wydał odezwę, wypowiedziącą się za udziałem pracowników umysłowych w demonstracji. Jednocześnie związek pracowników instytucji ubezpieczeniowych, należący do tej samej unji, wypowiedział się w osobnej odezwie przeciwko demonstracji, a stanowisko swoje poparł bardzo drastycznymi argumentami. — Związek ma w zarządzie głównym unji swojego przedstawiciela. Taka sprzeczność stanowisk w łonie jednej i tej samej

organizacji wywołuje nieporozumienia, w wyniku których władze unji zażądać mają od związku pracowników ubezpieczeniowych wyczerpujących wyjaśnień. Jak mówią dyskusja na ten temat w łonie organizacji doprowadzić może nawet do rozłamu.

### 14 osób poszło na dno

TOKIO, 4 kwietnia. (PAT.) — Parowiec japoński „Taikomaru” zatonął podczas gwałtownej burzy w pobliżu Nagasaki. 14 osób straciło życie podczas katastrofy.

## Nożowcy grasują

### w okolicach Bałuckiego Rynku

Wczoraj wieczorem przed domem przy ulicy Zgierskiej 17 rozegrało się krwawe zajście.

Na przechodzącą ulicą w towarzystwie matki 9-letniego ucznia szkoły powszechnej Alfera Ajnredera, syna krawca (Podrzeczna 13) napadło dwóch wyrostków, którzy uderzyli go

jakimś żelaznym przedmiotem w głowę.

Brojącego obficie krwią rannego przeniesiono do pobliskiej apteki Kasperkiewicza przy ulicy Limanowskiego 1, dokąd wezwano pogotowie.

Lekarz stwierdził u Ajnredera rany tłuczone głowy, oraz poważne uszkodzenie oka. Po nałożeniu opatrunków ofiara napadci została przewieziona do szpitala Anny Marji w stanie ciężkim.

W tym samym mniej więcej czasie przy zbiegu ulic Zawiszy i Łagiewnickiej został napadnięty przez czterech wyrostków powracający do domu 18-letni Zelig Borszowski, z zawodu trykociarz (Zawiszy 7).

Jeden z napastników zadał Borszowskiemu cios nożem w plecy, poczem wraz z towarzyszami, mimo pościgu przechodniów, zdołał zbiec.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ranę trykociarza, pozostawiając go na miejscu.

W obu wypadkach policja wszczęła energiczne dochodzenie.

## Nauka pisania na maszynie

Każdy będzie biegle pisać na maszynie po ukończeniu kursu podług specjalnej wzorowej amerykańskiej metody w firmie:

**BLOCK-BRUN S. A. — ŁÓDŹ 104.**

Dla studujących i dla niezamierzonych pewne ulgi.













**Cukiernia i Kawiarnia „UL” TRUGUTTA 6** pod kier. znanego cukiernika **M. ULRICHA** Polecą na nadchodzące święta wszelkiego rodzaju pieczywa i wyroby cukierniczo. — Konsumcja na miejscu. **Herbata — 30 gr., pół czarnej — 30 gr., ciastko 20 gr.** Przy cukierni sala z nowymi bilardami i inne gry towarzyskie! **Godzina gry bilardowej zł. 1.50**

**KONSUM** Rokicińska 54 Co podarować swoim najmilszym na nadchodzące święta? W naszych bogato zaopatrzonych działach wszyscy znaleźć mogą gustowny prezent za każdą cenę i w najlepszym gatunku. Uskuteczniamy wysyłki paczek do Rosji Sowieckiej na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

**SPRZEDAŻ POPOGORZELOWA!** Niebywała OKAZJA! poczynienia tanich zakupów po wyjątkowo niskich cenach w sklepach naszych. **„PAW” PIOTRKOWSKA 154 PIOTRKOWSKA 55** — telefon 234-03 — — telefon 118-95 —

W tych dniach NASTĄPIŁO **OTWARCIE KWIACIARNI „TEBUS”** Prez. NARUTOWICZA 27 Wykonanie eleganckie i gustowne. Nasza dewiza: **Tanio, dobrze i gustownie**. Poleca: Kwiaty, kosze, wieńce.

**Światowy kongres wełny w Polsce**  
Zjazd międzynarodowej federacji wełnianej obradować będzie w Warszawie od 22 do 25. czerwca

Ostatnio obradował w Paryżu komitet wykonawczy międzynarodowej federacji wełnianej z udziałem również i delegacji kół polskiego przemysłu wełnianego. Przedmiotem obrad były w głównej mierze sprawy związa-

ne z organizacją tegorocznego międzynarodowego kongresu wełnianego.

Kongres ten odbędzie się po raz pierwszy w Polsce i obradować będzie w dniach od 22 do 25 czerwca b. r. w Warszawie.

Na porządku dziennym obrad znajdują się m. in. nast. sprawy: przemiany w światowej polityce gospodarczej, zagadnienie nadprodukcji, arbitrażu międzynarodowego w handlu wełną oraz szereg kwestii o charakterze technicznym.

Do akt. Nr. Km. 629 | 36

**Obwieszczenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13, zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11 na asadań art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 9 kwietnia 1936 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ulicy ul. Piotrkowskiej 113 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 515.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, dn. 20.3.36 r.

Komornik (-) M. Lipiński.  
Sprawa M. Muskata p-ko Plotrowi Włodarskiemu.

**Do wynajęcia**  
**6 - pokojowe mieszkanie** front II p. jak również 3 i 4-pokojowe w oficynie z wszelkimi wygodami w domu przy ul. PRZEJAZD Nr. 30. Informacji udziela codz. administ. domu w godz. 12 — 2 lub telefonicznie 249-45.

**Skarb w starej kasie**

Właściciel sklepu ze starzyzną i antykami w Santiago de Chile miał na składzie starą kasę pancerną kupioną kilkanaście lat temu od jakiegoś oryginała, który, otrzymawszy należność za sprzedany sprzęt, zapomniał zostawić nawonabywey klucze od kasy. Nie mogąc w żaden sposób otworzyć kasy, antykwaryusz postawił ją w szopie. Tam stała kilkanaście lat, jako grat bezwartościowy. Antykwaryusz zbankrutował i magazyn jego przeszedł w inne ręce. Nowy właściciel, oglądając rupiecie nagromadzone w szopie spostrzegł starą kasę pancerną. Otworzyć jej nie można było wobec braku kluczy. Ciekaw co kasa zawiera, polecił ją rozbić. Gdy otwarto skrytkę wewnątrz, okazało się, że znajdują się w niej drogie kamienie wartości kilkudziesięciu tysięcy dolarów. Tym razem ciekawość została sownie nagrodzona.

**Naruszenie moralności publicznej**

Policja amerykańska postanowiła aresztować pannę Wick, kandydującą na stanowisko burmistrza miasta Portland w stanie Indiana. Panna Wick, która jest osobą młodą i przystojną, kolportowała ulotki, w których obiecywała pocałować każdego mężczyznę, który będzie głosił za jej kandydaturę. Policja dopatrzyła się w tej niezwyklej propagandzie naruszenia moralności publicznej.

**Druciane ogrodzenia, płotki i kantyny** po zredukowanych cenach poleca firma **RUDOLF JUNG** Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97 Rok założenia 1894.

Sygnatura: IV Km. 715/36

**Obwieszczenie**  
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 12-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I-go Maja 34 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 kwietnia 1936 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Gdańskiej 46 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredensu oszacowanych na łączną sumę zł. 500.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 23.3. 1936 r.

Komornik (-) St. Dulkowski.  
Sprawa Tow. Ubesp. „Przeźorność” Sp. Akc., p-ko Emanuelowi Steinmannowi.

**Do sprzedania**

kompletnie urządzona fabryka czekolady i chałwy wraz z koncesją. Informacji udziela Biuro Ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 87

**Zarząd Spółdzielni „POSTO”**

Powszechnej Spółdzielni Towarowej z odpowiedzialnością udziałami niniejszem podaje do wiadomości Członków Spółdzielni, iż w dniu 19 kwietnia 1936 r. o godzinie 10 rano we własnym lokalu przy ul. Piotrkowskiej Nr. 69 odbędzie się

**Walne Zgromadzenie**

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie
- 2) Wybór Przewodniczącego i Sekretarza Waln. Zgromadzenia
- 3) Odczytanie protok. z ostat. Walnego Zgromadzenia
- 4) Sprawozdanie Zarządu za rok 1935
- 5) Zatwierdzenie Bilansu i R-ku Strat i Zysków
- 6) Wybór Władz Spółdzielni
- 7) Zatwierdzenie budżetu na rok 1936
- 8) Sprawozdanie R. S. z rewizji, z dnia 25/10 1935 r.
- 9) Wolne wnioski.

Wrazie braku quorum w pierwszym terminie, w tym samym dniu i lokalu o godz. 11-ej rano odbędzie się Walne Zgromadzenie w drugim terminie, które będzie ważne bez względu na ilość obecnych członków.

**DRZEWKA** owocowe

jęgodowe, parkowe, winorośle, brzoskwinie, szałwy ochronne i ozdobne. Róża w wielkim wyborze. rośliny siemotrawe poleca po cenach konkurencyjnych **Zakład Ogrodniczy Leon Kołaczkowski** Przędzalniana 86 tel. 115-02. Dojazd tramwajem Nr. 3.

**Syndyk Tymczasowy Masy Upadłości Towarzystwa Akcyjnego Manufaktury Bawełnianej**

**Jakób Kestenberg w Łodzi, na mocy art. 514 i nast. K. H. zawiadania wierzycieli powyższej upadłości, których należności zostały przyjęte do masy, że w dniu 9 kwietnia r. b. o godz. 10 rano odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, sala Wydziału Handlowego, zebranie wierzycieli z następującym porządkiem dziennym: 1) zawarcie układu z wierzycielami, względnie zawarcie związku wierzycieli i wybór syndyka ostatecznego, 2) wynagrodzenie syndyka tymczasowego, 3) wnioski wierzycieli.**

Syndyk Tymczasowy  
(-) inż. Tomasz Oxiński

I. Ogłoszenie.

**Zarząd Spółki Akcyjnej „Zakłady Włókiennicze Rozen i Wiślicki”**

zawiadania PP. Akcjonariuszów, że w dniu 29 kwietnia 1936 roku o godz. 16 odbędzie się

**Zwyczajne Walne Zgromadzenie**

w lokalu Zarządu Spółki w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 18 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Przewodniczącego;
- 2) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za 1935 r.;
- 3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu i r-ku Zysków i Strat za tenże okres oraz podział zysku;
- 4) Udzielenie pokwitowania władz Spółki;
- 5) Wybór członków Zarządu na przeciąg 2 lat — w myśl § 9 Statutu Spółki;
- 6) Wybór komisji Rewizyjnej za rok 1936 — w myśl § 13 Statutu Spółki;
- 7) Uchwalenie preliminarza wydatków na rok 1936;
- 8) Ustalenie wynagrodzenia dla członków Zarządu;
- 9) Wolne wnioski.

PP. Akcjonariusze, pragnący uczestniczyć w Zwyczajnym Walnym Zgromadzeniu, winni najpóźniej 7 dni przed Zgromadzeniem złożyć swoje akcje w biurze Zarządu.

**ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!**  
uczycie się KROJU SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez N. W. R. i O. P.  
**KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT**  
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03  
Nauczanie odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.  
**CAŁY KURS aż do gruntownego nauczenia TYLKO 75 ZŁ.**  
Kancelaria czynna cały dzień

**MACE** MASZYNOWĄ-PEJSACHOWĄ codziennie świeżą i mąkę masową snaną ze swej dobroci poleca po cenie **N. WEINBERGA** Piotrkowska 38 konkurencyjnej CUKIERNIA oraz makaroniki w wielkim wyborze. Maca i mąka — w firmowym opakowaniu

Podłogi jak lustro będzie Pani miała przy użyciu do podłóg włórow stalowych z marką **„LEW”** Ządajcie wszędzie! — Sprzedaż hurtowa Killińskiego 50

**PŁASZCZYNI DZIECIĘCE** wraz z kapelusikami dla chłopców i dziewcząt oraz mundury i płaszcze przepiękne poleca po cenach przystępnych **B. JAKUBOWICZ 5** UL. POMORSKA 5

**PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA** leczenie chor. wenerycznych i skórnych  
Zawadzka 1, tel. 122-73  
czynna od 8 r. do 9 wiecz.  
Porada 3 zł.

**„HAZOMIR”** Czwartek 9 kwietnia o g. 8.45 w. **Włeczór kompozycji Henryka Jabłonia**

Wykonawcy: **Marja Dolska** (śpiew), **Marcell Neumiller** (skrzypce), **Józef Szpiro** (fortepian solo), **Leon Liberman** (akomp. fort.)  
Bilety od 54 gr. do 2 zł. do nabycia w f. Rotkel (sklep futer) Piotrkowska 27.  
Szczegóły w programach.

# JASNIEJ SŁOŃCA

JEDYNA I NIEZASTĄPIONA ZA:  
PRAWA DO PODŁÓG. ODŚWIEŻA  
ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLE-  
UM I FARBUEJE MOMENTALNIE  
**BIĄŁE PODŁOGI**  
NA MAHOŃ LUB ORZECH.

## DOKTOR KLINGER

spec. chor. seksualnych,  
wenerycznych i skórnych  
(włosów)  
Andrzeja 2, tel. 132-28  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w  
W niedziele i święta od 10-12

## Dr. med. M. Dawidowicz

chor. wewn.  
ELEKTROKARDIOGRAFJA  
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)  
ul. Narutowicza 42  
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

## Dr. med. M. RUNDSTZEIN

AKUSZER-GINEKOLOG  
Pomorska 7, tel. 127-84  
Przyjmuje od 8-iej do 10-iej rano  
i od 4-7 wiecz.

## PORADNIA WENEROLOGICZNA

Piotrkowska 45 tel. 147-44  
LECZENIE CHOROZÓW WENERYCZNYCH  
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH  
Kobieta lekarz przyjmuje  
od 11-1 i 5-7  
czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
PORADA 3 zł.

Gabinet kosmetyki  
lecniczej i toaletowej  
**Z. SZWALBE**  
dyplom Uniwersytecki  
Moniuszki 1, tel. 127-99.  
Usuwanie wszelkich  
defektów cery.  
Usuwanie bezpowrotnie i bez  
śladów szpecących włosów.  
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz

## Dr. med. S. KANTOR

Spec. chorób skórnych  
i wenerycznych  
UL. PIOTRKOWSKA 90  
tel. 129-45  
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz  
W niedz. i święta od 8-2.

## DR. MED. JERZY SUDYA

Akuszerek-Ginekolog  
ul. Legionów 11  
telef. 124-54  
przyjmuje od 4-8 wiecz.

Zatwierdzona przez władze państwowe  
**SZKOŁA KOSMETYCZNA**  
DR. MED. LEWINSONOWEJ  
(kierownik dr. med. M. HELLER)

**Łódź, Piotrkowska 88**  
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej  
4-0 miesięczny.  
Informacje i zapisy na miejscu

## Dr. med. A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog  
Chor. nerek, pęcherza i dróg  
moczowych  
**NARUTOWICZA 16**  
(Płaudskiego 76). Telef. 127-79  
Przyjmuje od 4-6 po poł.

## Dr. med. Artur Banasz

chirurg-urolog  
4-6 pp.  
Wólczańska 23, tel. 139-88

## Dr. J. Nadel

AKUSZER-GINEKOLOG  
przyjmuje od 10-12 i 4-8 w.  
Andrzeja 4, tel. 228-92

### Podziękowanie

JW Panu doktorowi Józefowi  
Goldwasserowi za troskliwą, oj-  
cowską opiekę podczas choroby  
córkę moją Ruty — składam  
najserdeczniejsze podziękowanie  
H. Wertheimowa  
Legionów 3

## Dr. Mieczysław Sołowiejczyk

specjalista chorób  
uszu, gardła, nosa i krtani  
LEGJONÓW 17 (Zielona) Tel. 216-40  
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

## Dr. med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne  
**Zachodnia 64**  
telefon 185-49  
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w  
w niedziele i święta od 10-12 w poł

## DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych  
wenerycznych i seksualnych  
Południowa 28, tel. 201-93  
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.  
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Bezpłatne porady kosmetyczne  
Przy odpowiednich pouczeniach  
(racjonalnej pielęgnacji) zapewni  
Pani jak zachować długo skórę  
czystą, świeżą i zdrową.

INSTYTUT **ANNA RYDEL**  
de BEAUTE  
Racjonalna kosmetyka. Usuwanie  
owłosienia. Farbowanie włosów naj-  
nowszym sposobem. SZKOŁA kos-  
metyczna zatwierdzona przez Wł.  
Państw. w 1924 r. CENY kryzysowe.  
Piotrkowska 92, front, 1 p. tel. 169-92

## Dr. med. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,  
seksualnych i skórnych  
Cegielniana 11, tel. 238-02  
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.  
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

## Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne  
(kobiety i dzieci)  
Stenkiewicza 34 telef. 145-10  
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp



## UNIWERSALNY ŚRODEK MYJĄCY I PIORĄCY

najlepiej myje zatłuszczone naczynia, naj-  
prędzej pierze brudną, przepoconą bieliznę.  
Niezbędny w gospodarstwie domowym, zakładach  
lecniczych i sanitarych, pralniach, warsztatach,  
fabrykach, drukarniach, garażach i t. p.

Fabryka Przetw. Chem.  
„DOBROLIN” F. A. i G. Pal—Warszawa

NA SEZON WIOSENNY  
**MODELE PARYSKIE**  
POLECA PRACOWNIA  
PASKÓW I BIUSTONOSZY  
**D. SZENBERGOWEJ,**  
PRZEJAZD 6, m. 2 TEL. 105-86.

## STOSOWANIE KOSMETYKÓW „RAVIS”

opartych ściśle na podstawach  
naukowych  
**Prof. CELINA SANDLER**  
oraz jej długoletnia asystentka  
w gabinecie kosmetyki lekarskiej  
Dr. Med. LEWINSONOWEJ  
PIOTRKOWSKA 88, telef. 143-63  
front II p.  
PORADY BEZPŁATNE.

## DR. MED. NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i seksualnych  
Andrzeja 5, telef. 159-40  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w  
w niedziele i święta od 9-12

## PRYWATNA PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne  
przyjm.: 8 r.-9 w., w niedz. 9-1 pp.  
Kobieta lekarz od 3-5 pp.  
**PIOTRKOWSKA 161**  
PORADA 3 ZŁ.

## Salon de Beauté „FANNY”

PIOTRKOWSKA 79.  
II P. FRONT  
godz. 11-2-iej i 4-7-iej.

## DOKTOR Mikołaj Bornstein

akuszerek, choroby kobiece  
weneryczne i dróg moczowych kobiet  
Gabinet fizykajnej terapii gineko-  
logicznej (diatermia, naswietlania itd)  
ul. Piotrkowska nr. 292

## DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych  
skórnych i seksualnych  
Traugutta 9, front, I p  
Tel. 262-98  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w  
w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

## Dr. E. Ekkert

Chor. weneryczne i skórne  
przeprowadził się na ul.  
**PIERACKIEGO 5**  
przyjmuje od 12-1 i od 5.30 do 8 w.

## Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne  
**Nawroci 7.** tel. 128-97  
przyjmuje 10-12 i od 5-7

## Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-  
czopięciowych i skórnych  
Traugutta 8. Tel. 179-89  
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz  
w niedziele i święta od 10-12 pp.

Elegancka Pani **A. OGÓREK ZAWADZKA 11** nosi bucik z firmy **TELEF. 202-86.** SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO **OBUWIA MĘSKIEGO**

DZWIĘKOWE KINO **PRZEDWISNIE** Dziś i dni następnych! George Raft jako kubański tancerz Carola Lombard jako rozkapryszona miljo-nerka w filmie p. t. **RUMBA** Ceny miejsc I 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. Początek seansów o godz. 4-iej, w niedzielę o godz. 12-iej

**TELEGRAM!** Najgenialniejszy film wszystkich czasów! **CHARLIE CHAPLINA**

święteczny program kina „Corso”

**Wobec ZMNIEJSZENIA lokalu**  
**OBNIŻYLIŚMY**  
**ZNACZNIE CENY**

**MEBLI**  
nowoczesnych i stylowych

**STOŁOWY** — 1.000  
dawniej 1.800.—, obecnie

**SYPIALKA** — 1.200  
dawniej 2.000.—, obecnie

**GABINET** — 1.100  
dawniej 1.600.—, obecnie

**S. SALOMONOWICZ**  
**16**  
UL. NARUTOWICZA

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Nauka i wychowanie**

NIEMKA młoda udziela niemieckiego, angielskiego, francuskiego, muzyki, polskiej stenografii — 50 gr. Oferty: „Kontersacja”.

BUCHALTERKI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisanie na maszynie 5 zł. Udziela również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyjna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

ZŁOTY: angielski, hebrajski, judaistyka, przedmioty ogólne — udziela abiturjent gimnazjum. Tel. 187-59. Lipowa 43, parter (tkalnia).

**Kupno i sprzedaż.**

**KRZESŁA I FOTELE**  
oraz **STOLIKI RADJOWE** (wiedeńskie gięte) po cenach hurtowych poleca  
Wytwórnia mebli giętych  
**„HERKULES”**  
CEGIELNIANA 18 w podwórzu

**MEBLE**  
stolowe, sypialki, gabinety, krzesła dębowe, stoły, saloniki, tapczany oraz wszelkie meble najnowszych fasonów. Ceny niskie, warunki dogodne  
**105 Piotrkowska 105**  
w podwórzu, telef. 136-27  
**S. BIMKE**

OKAZJA! Fisharmonja Schiedmayera ośmio - registrowa, prawie nowa tania do sprzedania. Traugutta 10, m. 21.

**Ludwika Mersonowa**  
b. prof. warsz. szk. muz.  
ucz. Lombardiego, Pini Corsi, Scarnea  
— udziela —  
**Lekcji śpiewu**  
(spec. stawianie głosu)  
**Tkacka 18a, tel. 249-34.**

FORTEPIAN lub pianino okazynje kupię. Telef. 181-92. 795—2

SERWIS stołowy na 12 osób oryginalny Rosenthal okazynje do sprzedania. Dzwonić 178-23, 3—6.

**Różne**

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe. Naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320—5

ZAGINAŁ piesek 5-miesięczny, jasno-bronzoowy. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Nawrot 1a, m. 27.

GABINET lekarski i poczekalnia eleg. urządzone w centrum miasta oddam na kilka godzin dziennie. Oferty sub. „Dobry punkt”

Podaję do wiadomości Sz. Klienteli, iż po wystąpieniu mojem z firmy **W. Grabowski**, której byłam współwłaścicielką i kierowniczką, **założyłam własny Zakład fotograficzny p. f. H. Grabowska**  
Łódź, Narutowicza 13, tel. 128-28  
zaopatrzone w najnowsze aparaty i urządzone wg. ostatnich zdobyczy techniki. Otwarcie 28.III 36 r.

INTELENTNA samodzielna na poważnym stanowisku pozna kulturę i warunki życia w miastach, wiek 30 — 35, w celu matrymonialnym. Oferty z telef. sub. „Ita”.

**Uzdrowiska**

KOLUMNA, Wileńska 1. Pensjonat „Dora” czynny. Przyjmuje zamówienia na święta. Łódź, Wólczańska 4, tel. 165-93, Kolumna tel. 19. 795—2

PENSIJONAT Marji Rubinsteinowej dla dzieci i młodzieży przeniesiony z Zakopanego pod Warszawę do Skolimowa — Królewska Góra. Komunikacja autobusowa z Głównego Dworca. Tel. 157.

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Zofia” już czynny. Przyjmuje zamówienia na święta Wielkanocne.

**ZDOLNY KUPIEC**

wprowadzony na rynek łódzki w brzoży tekstylnej, przystąpił jako wspólnik do biura agenturowego lub składu komisowego. Osobiście posiada przedstawicielstwo zagranicznej brzoży włókienniczej. Oferty sub. „Kupiec”.

**Posady**

INTELENTNYCH, ustosunkowanych, dobrze się prezentujących pań i panów poszukuje, jako przedstawicieli Towarzystwa Ubezpieczeń. Nadający się otrzymują fachowe wyszkolenie i stałe warunki. Oferty pod „Solidny” do „Głosu Porannego”.



Spółdzielnia b. wojskowych  
**„FEDERACJA”**  
w Łodzi  
Piotrkowska 89, tel. 125-15

**Straż Nocna**

dla strzeżenia mienia kupców, przemysłowców, rzemieślników przed kradzieżą, włamaniem lub pożarem.  
Straż pełnią ludzie umundurowani i uzbrojeni

POTRZEBNA zdolna pracowniczka do pracowni sukien. Oferty z podaniem poprzedniego miejsca pracy sub. „Wykwalifikowana”.

SAMODZIELNA gospodyni zajmie się gospodarstwem u samotnych osób. Łask. oferty sub. „Uczciwa”.

ANGIELSKIE przedstawicielstwo handlowe poszukuje pań i panów z dobrą prezencją. Oferty sub. „Ustosunkowani”.

**Lokale**

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody, front, II piętro do wynajęcia. 11 Listopada 72. Wiadomość u dozorcę.

2 i 4 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody oraz sklep, przystępne komorne do wynajęcia. Andrzeja 43. Wiadomość u dozorcę.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody, II piętro, tanie komorne do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorcę.

DWA MIESZKANIA 4-pokojowe, wszelkie wygody, front, I p. Zawadzka 14, do wynajęcia.

4 PIERWSZORZĘDNE pokoje, kuchnia, wszelkie wygody do wynajęcia. Mielcarskiego 24. Wiadomość u dozorcę.

3 POKOJE, kuchnia, z wygodami, I piętro, oficyjna, do wynajęcia. Cegielniana 55, obok placu Dąbrowskiego.

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200, tel. 182-98.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój z oddzielnym wejściem, front, I piętro, przy ulicy 1 Maja 37, telefon na miejscu. Wiadomość telefonicznie 181-69.

MIESZKANIA po 2 pokoje z kuchnią, wszelkie nowoczesne urządzenia. Sienkiewicza 145 (Piotrkowska 220), tel. 238-75.

SŁONECZNE 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami na I piętrze do wynajęcia. Wysoka 38. 653—3

LOKAL handlowy przy ul. Zachodniej nr. 59, na parterze, składający się z 3-ch sal i 2-ch pokoi z przedpokojem, ogólnej powierzchni ok. 160 mtr. kw., odpowiedni na biuro lub skład towarów do wynajęcia od 1 lipca r. b. Wiadomość: Zawadzka 10, biuro firmy „Centropapier”. Tel. 209 08. 599—6

POSZUKUJE 3 pokoi z kuchnią, możliwie w nowym domu, z wszelkimi wygodami na I p., front, śródmieście od 1 lipca. Oferty do „Głosu” sub. „B. W. 67”, lub telefon 147-32, 9—6 w.

SKŁADY i biuro łącznie około 1000 kw. mtr. w centrum do wynajęcia. Oferty pod „K. W. S.”.  
782—3

**MOTORY Elektr.**

Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przełączniki, gwładza-trójkat i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyna, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i s-ka,  
Południowa 28, tel. 21-000

SŁONECZNE 5 pokoi z kuchnią z wszelkimi wygodami zaraz do wynajęcia. Sterlinga 9.

DO WYNAJĘCIA w nowym domu 2 i 3 pokoje z kuchnią komfortowe, z centralnem ogrzewaniem. Wiadomość: Radwańska 4, tel. 169-58 i 187-92.

2 POKOJE, kuchnia, taras, wygodny, gaz, elektryczność, Zagajnikowa nr. 30, wolne natychmiast. Tel. 232-03.

POKÓJ umeblowany słoneczny, z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Sienkiewicza 40, m. 10, telef. 235-17. Zastać od 3—4 i od 7-gj wiecz.

3 POKOJE z kuchnią I piętro centralne ogrzewanie od 1 maja lub umeblowane 2 pokoje z używalnością kuchni. Wiadomość: Żeromskiego 37, u dozorcę.

3 i 2 POKOJE z kuchnią, wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Wiadomość u gospodarza: Przejazd 39.

SALE fabryczne z transmisją, centralnem ogrzewaniem, oświetleniem trzechstronne światło tanio oddam. Telefon 193-74.

**Czystość to zdrowie!**

Zjednoczeni  
**Czyściciele szyb i froterzy**  
Piotrkowska 44, tel. 202-14  
wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, weneracje linoleum, sprzątanie bluz i pokoi, odkurzenie elektroluxem.  
Ceny przystępne.

Kino **RAKIETA**  
Sienkiewicza 40, tel. 141-22  
Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Upajająca wiedeńska komedja muzyczna mówiona i śpiewana po niemiecku pt.  
**PEPI (Im weissen Rössl)**  
Herman Thimig, Christl Mardayn  
W rolach głównych:  
Nast. progr.: „Katarzynka” z Franciszką Gaal.

**Herman Thimig, Christl Mardayn**  
Muzyka: **RALFA BENATZKIEGO.**  
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

KINO TEATR  
**MIRAZ**  
11 LISTOPADA 16  
Pocz. o 12

**Dziś i dni następnych!** — Film, który wstrząsnął światem  
**Zbrodnia i Kara** (Priestuplenie i nakazanie)  
W rol. głównych:  
HARRY BAUR — jako sędzia śledczy, Pierre Blanchar — jako Raskolnikow

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

**Ogłoszenia** za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50  
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sągęcsynowe i załącznikowe 12 zł.  
Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł.  
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm nagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 30%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej.

Redaktor odp.: **Stanisław Koźniewski** Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej, Piotrkowska 101

# ŹRÓDŁO TANICH ZAKUPÓW przedświątecznych

NAJTANIEJ! — NAJWYGODNIEJ!

nabyć można

## RADJOODBIORNIKI

firm produkujących w kraju (modele 1936 r.),  
oraz elektryczne: czajniki, żelazka, maszyny do kawy,  
— samowary, lampy, żyrandole, żarówki i t. p. —

w Sklepie Propagandowym „Elektrodom”  
dawniej

Sklep Elektrowni, Piotrkowska 115. tel. 134-42

— — SPRZEDAŻ NA RATY! — —

Bogaty wybór pończoch,  
bielizny damskiej i rękawiczek

Nowe modele wiosennych pulowerów

## J. NEUMAN

122 PIOTRKOWSKA NR. 122

### Najmodniejsze materiały

na sezon wiosenno-letni  
poleca

## JANKOWSKI

Piotrkowska 88.

### FIRANKI

Kapy, Story i Serwety  
ręcznej roboty poleca  
po cenach przystępnych

## L. WALDMAN

Śródmiejska 22, tel. 186-77

### APARATY FOTOGRAFICZNE

po cenach konkurencyjnych  
poleca

## J. MORGENSTERN

Łódź, Piotrkowska 40, tel. 120-63

Wielki wybór najnowszych modeli.

Nowy Cud Radjotechniki

## PHILIPS 55.A

ultra nowoczesny odbiornik do-  
strojony do Łodzi

na 15 miesięcy spłat!  
PHILIPS 947 A

zł. 17.50 miesięcznie

H. Gotlibowski, Łódź  
Zgierska 30

Szkoło, porcelane  
i kryształy

poleca firma  
Warszawiak i Gurman  
dawn.

## „ĆMIEŁÓW”

Piotrkowska 31. Tel. 155-89.

Reprezentacja Huty Szklanej  
J. Stolle „NIEMEN”

Elegancki Pan  
nosi kapelusze

TYLKO

## GOEPPERTA

Piotrkowska 11, 71 i 292

RADJO

## „Selektor”

PIOTRKOWSKA 17  
(w podwórzu) tel. 264-01

poleca radjoodbiorniki wszelkich  
pierwszorzędnych firm.

Modele 1936 r. Dogodne warunki.  
Warsztat reperacyjny  
na miejscu.

WIELKANOCNE jajka, zające  
oraz nowości poleca

SKŁAD CZEKOLADY i CUKRÓW

## „DOROTEA”

Śródmiejska 6.

SZCZOTKI — PENDZLE

oraz wyroby szczotkarskie dla fabryk  
i domowego gospodarstwa poleca  
Wytwórnia szczotek p. f.

„ROTH” Cegielniana 7  
tel. 180-27

Zawsze pierwsza  
Zawsze aktualna  
w dziedzinie mody  
firma

## A.G.B.

Piotrkowska 80

poleca najnowsze wełny  
i jedwabie na sezon  
wiosenno-letni.

## „VIOLET”

Piotrkowska 95

POLECA

wielki wybór perfum, wód kolońskich największych  
domów krajowych i zagranicznych  
po cenach niższych.

Zakład Krawiecki

## Leonarda Hetmana

Łódź, Wólczajska 62,  
tel. 168-90.

Pracownia Ubiorów Męskich

## B. KRYSZTAŁ, Łódź

Piotrkowska 24, tel. 205-85

poleca się swojej P.T. Klienteli na nadchodzący sezon z najmo-  
dniejszymi wzorami mat. angielskich i krajowych oraz mode-  
delami największych domów mody

MAGAZYN OBUWIA

## I. STOLIŃSKI, Główna 1

poleca na sezon wiosenny po cenach przystępnych bo-  
gaty wybór obuwia  
damskiego, męskiego i dzieciennego.

Platery, Kryształy

i szkła wszelkiego rodzaju  
polecają

M. KADE i E. KUMMER

Główna 18, tel. 235-34

Znany mistrz krawiecki damski

## H. GOLDLUST

Piotrkowska 131, tel. 165-62

powrócił z Paryża

z najnowszymi modelami na sezon wiosenny i letni.

SKŁAD SUKNA

## B-cia A. i R. MILGROM

Piotrkowska 36, fr. I p.,  
tel. 225-95

poleca wyroby bielskie

Bielizna i odzież dziecięca

## J. FRYMER

Piotrkowska 75

Oddział: Piotrkowska 112

Mundurki szare, letnie  
i Płaszcz gabardinowe  
poleca

## M. Migdał

Gdańska 59, tel. 108-30

Lisy — Futra

nowości wiosenne w wielkim wy-  
borze po cenach najniższych poleca

Skład Futer

## Ch. TUROBINER

Piotrkowska 78, tel. 190-24  
Przyjmuje się futra na letnie  
przechowanie.

Pierwszorzędny Krawiec Męski

## H. ROZENCWAJG

Piotrkowska 105. Tel. 156-58.

poleca się Sz. Klienteli  
na sezon wiosenny i letni

Nowoczesne  
Kursy Kroju, Szycia  
i modelowania

## Liny Kaufman

Piramowicza 2,  
tel. 207-23.

# Poeci łódzcy przedstawią się!

## Dzisiejszy wieczór w Instytucie Propagandy Sztuki

Dziś o godz. 20,30 w Instytucie Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza) odbędzie się wielki wiosenny „Wieczór autorów łódzkich” — Mieczysława Brauna, Mieczysława Jastruna, Antoniego Kasprowicza, Bohdana Pawłowicza, Kazimierza Sowińskiego i Grzegorza Timofiejewa. Udział recytatorski przyjmują: Celina Niedźwiecka i Jerzy Ronard - Bujański.

W związku z tym wieczorem ogłaszamy szereg oryginalnych utworów z twórczości autorów łódzkich. Każdy — reprezentuje cechy swoiste i daje w ten sposób pewne wyobrażenie o indywidualności pisarzy, biorących udział w dzisiejszym wieczorze.

MIECZYSLAW BRAUN

### Krzyk ostateczny

Jeżeli pomiędzy nami,  
starganymi walką codzienną,  
pod wichrem, co rwie i łamie,  
pod chmurą ciężką i ciemną,  
nie znajdziesz żadnego, Panie,  
któryby temu się oparł. —  
to niechaj gniew twój powstanie  
i sunie na lby jak topór!  
Niech iskra twoja przeblyskiem  
wyrwie miasta olbrzymie,  
bijąc piorunów pociskiem  
i groząc w niszącym dymie!  
Niech wali twój grzmot za grzmotem  
w ścieżkę potwornych ścieków!  
Uderzaj, jak w bęben młotem,  
w piramidę czterdziestu wieków!  
I gniewu swojego nie szczędź!  
I z nami uczyni to samo,  
coś zrobił podziemnym dreszczem  
z Tokjo i Yokohamą!  
Wypal, jak wrzody zgniłe,  
państwa, nabrzmałe pycha, —  
przecież poszło z prochem i pyłem  
przed trąbą twoją Jerycho!  
Strzaskaj drapacze New-Yorków,  
zburz aparaty, armaty,  
pomieszaj w duszącym worku,  
jak cegły, skruszone światy!  
Poco nam świetność Paryża?  
Skarby Londynu i Rzymów?  
Na ramionach wiecznego krzyża  
rozpinaj twoich olbrzymów!  
To cóż, że luksus-kabina  
na samolocie pod stropem  
można bezpiecznie przepłynąć  
Amerykę i Europę?  
To cóż, że radio nam wyśle  
wieści aż pod firmament,  
że ściśle zważyliśmy w myśli  
słońce i siedem planet?  
Kiedy mózgi wszystkich narodów  
w pośpiechu, co szarpie nerwy,  
nad krzyżowym ogniem pochodów  
pracują wieki bez przerwy, —  
Kiedy w odlewniach żelaza  
ciężkie budują moździerz,  
i, podobne do ziemskich płazów,  
rośnie brzuchate zwierzę.  
W laboratorjach nocami  
doktorzy, odziani w fartuchy,  
wymyślają najgorszy dynamit  
i robią próbne wybuchy.  
Dlatego do ciebie wrzeszczę,  
pięściami ku niebu grozę:  
w trąbę i grzmoty złowieszce  
bij, purpurowy Boże! —  
Jeżeli wśród nas, wśród biegu,  
Gdy walka codzienna się toczy,  
nie znajdziesz ani jednego,  
któryby spojrzął ci w oczy!

zawołał mnie wiatr powrotny znajomym  
w gałęziach szumem,  
tu kwiaty żalobne zostały i pszczoły  
w wonnych kielichach.  
Było mi tu za zimno — odeszłam  
w domowe strony  
odpocząć po raz ostatni nad ojcową  
wodą, —  
rzeka dobra jak matka: nakryła mnie  
swemi dłońmi  
a srebrny tren księżycowy ogarnął  
mnie sobą.

### IMIONA

Nazywali mnie córką, żoną, potem  
matką,  
trojgiem imion wołali, nim złożyli  
w ziemię,  
trzy imiona niosłam do ostatka  
jak ziemskich rzeczy brzemie.  
Wyzwoliłam się od nich dopiero tu —  
w drugiej ojczyźnie.  
a które najpiękniejsze jest w człowieczej  
mowie  
wam zostawiłam w jedynej spuściźnie  
najprostsze imię — człowiek.

### SYN

Na zmarzniętą rudą glinę  
i na świeczkę ostatnią, co właśnie  
zagasła,  
padła łza twojego syna,  
gdy zwracał na drogę, wiodącą do  
miasta.  
Odtąd zaczął w nim smutek ogromnieć  
spadła chmura na czoło nietrwożne —  
odtąd syn twój ma oczy i sny  
niespokojne:  
śni mu się światło na drodze.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

### Nadmiar

Każda chwila pełna jak kłos.  
Parowce, odmet rozgarniając, przewożą  
saldo.  
Miasta wołają — wzrost!  
Gną się obszary uprawne i grają prerje.  
A w słońcu  
mlecznych owiec dojrzewa pole,  
srebrne dzwoneczki osypują się  
półkolem...  
Tętnią pociągi arterje.  
Bawełna, pszenica, kauczuk...  
Ile? Ile?  
Dzień jest notowań kartą.  
Krwawi się w rękach nadwartość!

A już ogniem zakwitają plantacje,  
mlekiem wzbierają kalifornijskie rzeki  
i, gdzie okręt zabrał morze,  
sypie się ziarno, aż po horyzont daleki.  
By burzą wstał kłosów trzępot?  
Nie bajka, choć epos. —

Głosem milionów krzyczał.  
Dusiło się miasto — nadmiar — nadmiar.  
A głodny wołał bezradnie.  
Że brakło, że trzeba... I runął pod murem  
Na giełdzie pszenica  
w górę —

ANTONI KASPROWICZ

### Dzwonne rozstanie

Fragment poematu

By potem gdzieś za agrestu krzakiem  
Lub dzikiej jagody  
Lub w rowie rosnym pachnącym  
Dzikim chrośniakiem lub miętą  
Ropusze słowem miłosnem  
W pierś jej lodową tchnąć oddech  
I rozgrać ropuchę samotną  
Bólem ogromnym rozdętą  
O wylupiaście twe ślepią  
Zielskiem zarosłe i bagnem  
O smutku i melancholjo  
Głębio boleści i żalu  
Tęsknoło żabia  
A kiedy  
Kregów słonecznych zapragną  
Wypatrzą się wylupieją  
I strachem wielkim się spał  
Uniestwiona pogardą  
O siostrze moja ropucho  
Samotnym twoim podskokom  
Któż to wtórował w takcie  
I któż cię srebrnym komarem  
I któż to złotą cię muchą  
Uraczył  
Kiedy zraniona leżałaś głodna na trakcie  
O siostrze moja ropucho  
Dźdźwonico lepka i śliska  
O bracie wąż sliścaczku  
W sercu leżący mi na dnie  
Odszedłem od was bo księżyc  
Nad miastem wisiał za nisko  
Kulą ognistą dzwonem  
Który za chwilę upadnie

MIECZYSLAW JASTRUN

### Groza wypadków politycznych

Groza wypadków politycznych,  
Zmęczone oczy i brak tchu,  
A tu za oknem krzew liryczny,  
Rozkołysany obłok bzu.  
Ulica wydeptana słowem.  
Pod kopytami stuka bruk.  
Plakaty — zmory trupiołgowe  
W żalobny mur spiętrzony druk.  
Żelazne kury, podłe kleszcze  
I strach „...Quia absurdum est”.  
Jeszcze wiosenny deszcz szeleszcze,  
Jeszcze rozkwita wolny bez.  
Od krwi gorąco, od łez słono.  
Jak czekać udreżonym dniom  
Mojej nadziei? „Powieszono”.  
„Skazano”. Pachnie wiosną dom.  
Przy oknie stoję. Jedna chwila.  
Wsparty o dzień, o rdzawy szlak.  
Ogród za szybą się rozchyła,  
W szkło stuka bez liljowy — ptak.

BOHDAN PAWŁOWICZ

### Łódź widziana przez cudzoziemca

Życie rzuciło mną, jak łodzią ratowniczą w czas burzy... Odległe morza, kraje polakom mało znane były mi domem codziennym... Karmilem się błękitem morza; ciemność zieleni lasów tropikalnych była mi barwą lepiej znaną od szarości chmur zimowych środkowej Europy... Słońce i jaskrawe barwy równika wabiły tak mocno, że zatracala się dusza szarego żmudzina...

Co więc w tem dziwne jest, co dziwne, że stary kraj mój stał się legendą najdroższą, ukochaniem mało znanem, tęsknotą upragnioną, na którą się po dziś

dzień patrzę nie oczami obojętnego cudzoziemca lecz wzrokiem zakochanej obcości... Nieznana jesteś mi Polsko, radona w odzyskaniu, serdeczna, lecz nieznana!..

Jest zaś w Polsce miasto najdziwniejsze z dziwnych, potwór skąpany w kurzu, błocie i zasłonięty dymem tysięcy kominów, stwora rozległa, cuchnąca, dygocząca turkotem kół, skaczących po wyboistych brukach, zaniedbany łachman, rzucony na bagna, w którym żyją ludzie o złotem sercu, w którym zwarta, półmilionowa masa większość mieszkańców wykuwa najcenniejszą, najbardziej dziś drogocenną rzecz w Rzeczypospolitej...: pracę... To Łódź, miasto polakom tak samo nieznane, jak jaskrawe słońce tropików, jak ciemna zielen lasów tropikalnych, jak błękit równikowego morza... Więc niepojęcie mi drogic i bliskie, własne i swojskie, dziwne, dziwnie..

Chodzę po jego ulicach ostrożnie, uważam na pokrywione płyty chodników, z lękiem ocieram się o tłum, zaperzony, zapędzony, zajęty bezmiernie dniem codziennym, sprawami, sprawunkami... 5 groszy więcej na metrce, pięćdziesiąt złotych na stu, pięćset tysięcy na stu tysiącach..., kupują..., sprzedają..., zamieniają, oddają, skarżą się... A za murami fabryk turkoczą jednostajnie, męcząco, nieprzerwanie maszyny... Z szerokich bram i wąskich furtek wylewa się nieskończony potok robotników i robotnie. Kobiety w szarych, kraciastych chustkach na głowie... otulone szczerle szybko, szybko przebierają nogami, obutemi w krzywe buty i ciepłe boty — pantofle, biegną do domów, gdzie na nie czekają dzieci i mąż, który był powrócił z rannej zmiany...

Ulicą przemknął samochód... Błyszcząca limuzyna, sofer w liberji... Stój!... Niedbałym ruchem zatrzymał policjant korowód wozów, ciężarowych samochodów i owe auto, bardzo błyszczące...

— Fijołki, proszę pana, fijołki, prosto z cieplarni za dziesięć groszy!...

— Nowa ustawa lokatorska, obniżenie komornego za jedyne pięć groszy, dla każdego niezbędne!..

Małe skinięcie palczką — wozy ruszają... ciężkie, wielkie, spase perszerony równo klusują po twardym bruku; dudni wóz o szerokich obręczach. Na szczytce pak siedzi zaspany żyd i zabawnie kiwa głową. Niechlujna jarmułka zsunęła mu się na tył głowy...

— Pomarańcze sprzedaje, pomarańcze! Piętnaście groszy za sztukę, malinowy, soczysty...

Ciągnie wózek z wysiłkiem ogromnym mały człowieczek w podartem palcie. Na wózku sterta gratów piętrzy się wysoko... Człowieczek wygląda, jak mrówka, dzwigająca patyk, wielki dla niej nad miarę.

Na wąskich ulicach Bałut czarny tłum klebi się na trotuarach i jezdni, jak w smrodliwych miastach południa... Z ciemnych otworów bram bucha chłód i wilgoć... Brud zdaje się spywać z tynek odrapanych kamienic... Skąd w tych ludziach pod łachmanami nędzy, pod wymizerowaną skórą biedaków tyle życia, tyle energii?..

Życie, życie, życie!

Chodzę po ulicach tego miasta, stąpam ostrożnie po pokrzywionych płachtach chodników, z lękiem ocieram się o tłum zaperzony, zapędzony, bezmiernie zajęty dniem codziennym, sprawa-

# Andrzej Tardieu próbuje ratować zagrożone przywileje społeczne gasnącego świata



Jeden z twórców traktatu wersalskiego, p. Andrzej Tardieu, wybitny mówca, świetny publicysta, do niedawna przywódca parlamentarny francuskiego centrum, a częściowo i prawnicy, oznajmił, iż definitywnie wycofuje się z życia parlamentarnego i do wyborów nie stanie.

W liście otwartym do swych wyborców (Belfort) A. Tardieu żegna się z nimi, oświadczając, iż nie porzuca areny parlamentarnej na skutek przemeczenia, lecz poto, by w ciężkiej chwili zwiększyć swą zdolność do czynu dla dobra ogólnego. Od akcji parlamentarnej, która na zywca Tardieu bezpłodna, ma on przejść do innej akcji, której bliżej nie określa, nadmieniając jedynie, iż w młodości nikt nie szykował się do niej w ciągu ostatnich 15 miesięcy.

Był premier zarazem oznajmia, iż obecny reżym polityczny Francji nie może być nadal przez naród tolerowany i że nie może on być udoskonalony przy pomocy środków parlamentarnych. Wobec tego należy się zwrócić wprost do narodu.

To ostatnie oświadczenie nabiera szczególnej pikanterji tuż przed wyborami do izby deputowanych, które mają się odbyć 26 kwietnia b. r.

Po tym liście otwartym wystąpił A. Tardieu z analogicznym oświadczeniem na łamach „Gringoire“ i udzielił wywiadu p. G. Sanvorsin (Figaro), któremu oznajmił, iż

odtąd będzie czynny jedynie na terenie myśli i zapowiedział, że wkrótce ukaże się jego nowa książka. Ogólny zarys tej pracy jest już obecnie widoczny: będzie to gwałtowny atak na parlamentaryzm, a zarazem obrona jakiegoś systemu plebiscytarno-korporacyjnego, nowa odmiana cezaryzmu.

Wynurzenia Tardieu na łamach „Gringoire“ już wskazuje na to, że ta krytyka parlamentaryzmu nie będzie odznaczała się ani oryginalnością, ani głębią, bo A. Tardieu jest przede wszystkim bojowym politykiem, któremu rozchodzi się nie o wawrzyny publicy-

styczne, lecz o skuteczność propagandy.

Czytelnik zapewne zadaje sobie pytanie, dlaczego o tem wstąpieniu Tardieu mówimy w chwili, gdy mamy do wyboru tyle innych ważnych tematów

Otóż porzucenie przez A. Tardieu do tymczasowej rezerwy jest bardzo symptomatyczne.

Mówiąc o działaniu na terenie myśli, ten zajadły przeciwnik Herriota, najwybitniejszy polityczny reprezentant francuskiej finansjery, zmierza przede wszystkim ku czynom.

Nowa kampania Tardieu oznacza, iż dla Francji na terenie polityki wewnętrznej ma wybić godzinę rozstrzygnięcia.

Deklaracje A. Tardieu niosą dają typowe znamiona francuskiego faszyzmu,

o którym w liście do komunistycznego senatora M. Cachina Romain Rolland w tych dołach powiedział, iż jest to

fasyzm najbardziej nikczemny.

A. Tardieu usiłuje w oczach opinii publicznej zdyskredytować parlamentaryzm, przeciwstawia władzy legalnej naród, krajowi legalnemu — kraj rzeczywisty, jak się wyraża ideolog rojalizmu Maurras. Akcją parlamentarnej przeciwstawia A. Tardieu jakąś bliżej jeszcze nieokreśloną akcję bezpośrednią, a co najważniejsze zgóry dyskredytuje wynik konsultacji narodu w drodze wyborów do parlamentu.

Jest to stanowisko typowe dla francuskiego faszyzmu wszelakiego odcieni, od monarchistycznej „Action Française“ poproszonej przez „Ognisty Krzyż“ La Rocque'a aż do francistów Hitlerowca Bucarda włącznie.

Swemi ostatnimi wystąpieniami

A. Tardieu zgóry zrzekł się kandydatury na posła w okręgu Belfort,

ale za to wystawił swą kandydaturę na ideologicznego, politycznego szefa, na Führera francuskiego faszyzmu. Wątpi-

my, by ta oferta została przyjęta przez wszystkich faszystów entuzjastycznie, gdyż Tardieu jest człowiekiem zbyt egocentrycznym, niema bynajmniej opinii polityka o moralności bez skazy, wreszcie wiezy, które łączą go ze światem finansjery i konserwy socjalnej, są nader widoczne i ogólnie znane.

Chyba, że w chwili rozstrzygającej walki czynniki decydujące narzuciłyby wszystkim odłamom francuskiego faszyzmu p. Tardieu jako wodza oparłnościowego,

Mówimy o tem antyparlamentarnem, a zarazem i antydemokratycznym wystąpieniu Tardieu również i dlatego, iż jest to zjawisko dla wielkiej burżuazji w okresie strukturalnego kryzysu reżymu ty-

Żadne, najbardziej wyszukane rozważania Tardieu nie zdolają podważyć słuszności tez, wysuniętych przez wybitnego konstytucjonalistę, prof. H.

Kelsena, w jego krótkiej, a jakże treściwej pracy „Dyktatura partii“.

Znakomity autor „Haupprobleme der Staatsrechtslehre bisse“:



Tardieu w wirze burzy światopoglądów i opinii.

„Fakt, że burżuazja pozwala upaść demokracji, należy zapewne głównie sprowadzić do tego, że nie widzi ona już wystarczającej dla swego przodo-wnictwa gwarancji w zasadzie politycznego równouprawnienia, połączonej z panowaniem zasady większości, wobec rosnącego przejęcia się mas ideami socjalistycznymi“.

Aby wytłomaczyć sobie zasadniczą zmianę w ustosunkowaniu się burżuazji do parlamentaryzmu i do demokracji wogóle, należy przemyśleć poniższy końcowy ustęp kelsenowskiej „Dyktatury partii“:

„Jeśli zapytać o związek między organizacją gospodarczą i ustrojem państwowym, to w rozwoju ostatnich dwóch stuleci zdaje się wynikać przynajmniej to, że

demokracja utrzymać się może tylko w okresie rozwiniętego kapitalizmu, dostatecznie zaspokajającego gospodarcze potrzeby posiadających.

Odpowiada ona systemowi kapitalistycznemu w okresie jego rozkwitu. Okres wczesnego kapitalizmu, stojącego jeszcze w walce z feudalizmem, tkwiącego dopiero w swych technicznych początkach, jak i okres rozpadającego się kapitalizmu, znaczony ciężkimi wstrząśnięciami równowagi społecznej, stoi pod znakiem równowagi społecznej, stoi pod znakiem autokratycznych form państwowych. Jak jednemu odpowiada monarchja absolutna, tak drugiemu dyktatura partyjna.

Tardieu będzie prawil o jedności narodowej, o moralności, w rzeczywistości zaś chodzi mu o technikę obrony zagrożonych przywilejów społecznych gasnącego świata, systemu gospodarczego, który stał się w najwyższym stopniu antyspołeczny, a tem samem antynarodowy.

Z. Y. X.



1. „Linja Maginota“. Nikt nie widzi na tym łagodnym terenie, że na głębokości 100 metrów ciągną się tutaj betonowe konstrukcje, tworzące prawdziwe miasto. U góry na prawo: Od fortu do fortu ciągną się podziemne korytarze łącznikowe, budowane specjalnie spiralami, aby nieprzyjacielskie karabiny maszynowe nie mogły objąć większych przestrzeni. U dołu na lewo: Szerokie mury betonowe ciągną się przez lasy, wskazując na bliskość podziemnej fortecy. U dołu na prawo: Wejście do podziemnego miasta fortecznego, stanowiące punkt wypadowy dla załogi podczas wojny. — 2. Tysiąc gołębi pocztowych zaniosło Mussoliniemu z Medjolanu do Rzymu wyrazy hołdu w rocznicę utworzenia partji faszystowskiej. — 3. Roosevelt będzie ponownie kandydował przy wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych. — 4. Wiktor Emanuel II został w marcu przed 75 laty proklamowany pierwszym królem zjednoczonych Włoch. — 5. Robert Bunsen, jeden z najwybitniejszych chemików ubiegłego stulecia, urodził się w Getyndze, 31 marca przed 125 laty.



Eryk Kästner

# Pojedynek pod Dreznem

W dniu 28 października 1928 roku wczesnym rankiem miał się odbyć pojedynek na pistolety między asesorem sądowym Kinne, mężczyzną 40-letnim, wysokiego wzrostu, a młodym chemikiem nazwiskiem Groff. Na miejscu spotkania — osłoniętej polanie pod miejskiego lasu pod Dreznem, niedaleko młyna Ullerodfskiego — zebrał się o umówionej porze, prócz przeciwników, za stępey obu stron oraz młody lekarz, asystent szpitala, dobry znajomy Groffa.

Na skrzyżowaniu gościńca i drogi, prowadzącej do młyna, czekały trzy uty. Szoferom poleciono, by na pytania ciekawych dawali wymijające odpowiedzi. Nikt jednak droga nie przehodził — żaden robotnik lub poranny wycieczkowiec — nikt nie stawiał pytań; nawet wózek z mlekiem nie przejeżdżał w drodze do miasta. Cisze przerywały tylko zięby, skaczące po dachach aut... odlatywały... wracały... Szoferzy zabili czas czekania gra w skata, popijając piwo, zabrane z mia-

sta... Powoli rozjaśniło się całkiem... niebo stało się zupełnie jasne... sżklisto - niebieskie.

Naraz z za węgla lasu wyłoniły się sylwetki czterech panów, czarno ubranych, dźwigających jakiś ciężar. To sekundanci nieśli zwłoki Groffa, obok kroczył poważnie lekarz. Orszak zamykał asesor Kinne. Trzymający w rękach kasetykę z bronią, a w ustach zapalone cygaro. Szoferzy podbiegli do aut... i po kilku minutach auta pomknęły w kierunku miasta.

Do pojedynku nie doszło. Zdział w momencie, gdy jeden z sekundantów odmierzał dystans, Groff nagle zbladł jak płótno, chwycił się za serce i nie wydawszy jęku osunął się bez życia na ziemi. Atak sercowy... Gdy lekarz wyraził to przypuszczenie wobec Kinnego, ten wykonał ruch, jakby umywał ręce, a po chwili rzekł:

— Tak, czy tak, życzeniu pana Groffa stało się zadość...

Jakkolwiek śmierć dosięgła Groffa dopiero w dziesięć lat od zakończenia wojny, jednak

nalcał on do tych nieznanymi ofiar wojny, których listy oficjalnie nie zarejestrowały.

Do szeregów został zaciągnięty w tym okresie wojny, kiedy starzy żołnierze frontowi, wysyłani w pole poraż czwartylub piąty, czynili między sobą zakład o to, czy do domu wróca za 10 czy 14 dni. Zazwyczaj tuż w Brukseli gubili swego komendanta transportu — jakiegoś małego, dobrodusznego aspiranta oficerskiego — wysprzedawali ekwipunek polowy, rozbijali się po knajpach i domach publicznych, by wkońcu wypłynąć w ojczyźnianej kadrcie, gdzie z rozkoszą przyjmowali kare w postaci kilku tygodniowego kasarniaka.

W tym czasie naczelnie kiero wnięto g. m. j. ogłosiło wyprawę krzyżową przeciw dzieciom, wskutek czego znalazł się w wojsku Groff i jego koledzy. W długich szeregach — przy dźwiękach muzyki — maszerowali przez miasto do opustoszałych koszar... z okien patrzyła na te defilady matka. Popołudniu ponasadzali na głowy przepoczone hełmy, powkładali na siebie zaduże, zwisające mundury, a następnego dnia zaczęła się... musztra. Uczono ich, jak należy salutować, stać na baczność, uczyli się marsza paradnego, zginania kolan i wogóle wszystkiego, co było potrzebne by umrzeć za ojczyznę.

W pułku, do którego przydzielono Groffa znalazło się tyłu „jednorocznych“, że utworzono z nich osobną kompanię. Wybór szarży, która miała „wykształcić“ rekrutów należał do porucznika rezerwy Kinnego. Z zadania tego wywiązywał się wzorowo. Każdy bowiem sierżant był mu za łagodny dla tego celu... zdawałoby się mogło, że wprost nienawidzi tych dziecięcych jeszcze twarzy, że niby fabrykant aniołów, radby ułatwić im dostanie się do nieba.

Gdy jeden z kaprali (z zawodu nauczyciel) nie okazywał zachwytu dla metod wychowawczych pana porucznika, w krótkim czasie znalazł się na froncie. Pozostałe szarże, rozumiejąc intencje komendanta, paściły się nad bezsilnymi wychowanekami, przeświadczone, że wprost w wymyślanu kar i udręki. Specjalnością Kinnego było nakazywanie 250 przysiadów po szczepieniu tyfusu lub cholery, przyczem bacznie pilnował, by przysiadki wykonywane starannie i dokładnie. Skutkiem był ten, że niejedną z ćwiczących padał zemdlony na placu musztry. Gdy jeden z jednorocznych ośmielił się zgłosić do raportu u kapitana, musiał za karę biegać przez trzy godziny po placu ćwiczeń z tym skutkiem, że dostał udaru sercowego i odwieziono go do szpitala. Podczas służby w stajni wybieranie nawozu inaczej, jak rekami, było surowo zabronione. Do konnej jazdy otrzymał Groff szalonego konia, który gryzł wszystko dokoła. Z każdej jazdy wracał Groff w podartym mundurze i z otarta skórą. Pewnego razu kopnął go koń podkwa — tak, że nie mógł się ruszyć przez pół godziny. Prośba o przydzielenie innego konia pozostała bez skutku.

Prawa reka Kinnego był sierżant Aurich. Osobnik ten od-

znaczył się na froncie do tego stopnia, że mianowano go feldweblem, ale potem zdegradowano za znecanie się nad żołnierzami. W kadrcie znowu dosłużył się rangi sierżanta. Zachowania wobec podwładnych nie zmienił. Zamożniejsi żołnierze próbowali ugłaskać go podarkami, które przyjmował, ale ze skutkiem przeciwnym, gdyż znecanie podwajało się.

W tych warunkach Groff na bawił się choroby serca. Pewnego razu podczas ćwiczeń upadł na ziemię zemdlony. Aurich dopatrzył się w tym „pseudobordynacji“ i nakazał „kapralowi z dnia“, by Groffa postawił do raportu. Ostatnim wysiłkiem podniósł się Groff i opierając się o karabin włókł się w ostatnim szeregu maszerującej kolumny. W drodze powrotnej do koszar padł rozkaz śpiewania. Do Groffa, który ze ściśniętego gardła nie mógł głosu wydobyć, przystąpił sierżant Aurich i z drwiącym uśmiechem zapytał:

— Prawda, bracie, że gdybyś tak w tej chwili miał przy sobie rewolwer, zastrzeliłbyś mnie jak psa?

Jakby nim coś podrzuciło, podniósł Groff głowę i ryknął tak głośno, że stojący obok drgnęli:

— Tak, panie sierżancie!

Tego wieczora w domu matki dostał spazmu płaczu. Upadł na łóżko i wywijając rekoma krzyczał:

— Zastrzele tego psa! Zastrzele tego psa! Zastrzele tego psa!

Matka stała obok... nie pytała, milczała... Następnego dnia, w tajemnicy przed synem, zaniósł Aurichowi pudełko cygar z prośbą o względy dla jej jedynaka. Aurich cygara przyjął, uśmiechając się dziwnie pod wasem.

Tymczasem stan zdrowia Groffa stale się pogarszał. Gdy wchodził na schody, chwycił go skurcz serca, duszność. Zgłosił się do raportu chorych... bez skutku. Lekarz pułkowy uznał go za datnym do dalszej służby. Prosił o postawienie go przed komisją superarbitralną; uzyskał wyślanie na 4 tygodnie do szpitala.

Po powrocie do kompanii nie zastał już w niej sierżanta Auricha, który odszedł znowu w pole. Funkcje jego objął teraz sam pan porucznik Kinne... i już po paru dniach Groff czuł się bardziej chory, jak przedtem. Wtedy popadł w stan apatii, stał się na wszystkie nieczuły, nie obawiał się kary, stawał jawny opór, nie krwiąc się z nienawiścią do wszystkiego, co się dokoła niego działo. Kinne, podniecony tą walką, postanowił swe dzieło niszczenia doprowadzić do końca.

Przedtem jednak, dzięki usilnym staraniom matki, udało się Groffowi dostać do „kompanii zapasowej“, gdzie w gronie podobnych jemu „półtrupów“ zajęty był obieraniem kartofli. Przed opuszczeniem kompanii jednorocznych, odbył dłuższą rozmowę z Kinne, pod koniec której powiedział:

— Zniszczył mnie pan z pełną świadomością i wyrafinowaną okrucieństwem. Mam nadzieję, że po wojnie się jeszcze spotkamy.

Wojna skończyła się; został uśpieniony pokój. Groff wrócił

z wojny ciężko chory. Zabrał się do studjów, pozdawał egzaminy i wkońcu znalazł skromną posadę. Stan zdrowia nie pozwalał mu jednak na należyte spełnianie obowiązków, a nie mógł też marzyć o takim urlopie, któryby umożliwił mu zupełne wyzdrowienie. W wieku 25 lat zdawał sobie jasno sprawę, że jest kandydatem na śmierć. Przed matką ukrywał prawdziwy stan, częste ataki sercowe, duszności i gorzka melancholje. Nie palił, nie pił, od kobiet trzymał się zdala, udając, że mu na niczem nie zależy i nie zbrywa, ale gdy był sam... dawały go namietności. Wtedy wysiadywał przed oknem i tępym wzrokiem patrzył przed siebie, jakby już był poza nawiasem żyjącego świata.

Jedną tylko w sobie hodował namietność... nienawiść! Lata całe ćwiczył się w strzelaniu z pistoletu do tarczy i doprowadził w ten sposób do doskonałości. Sam konstruował i wymalał całe figury oficera w zielonym mundurze z podkreconym wasem... trafiał do w serce z każdej odległości. Jeden z przyjaciół jego, zarazem znajomy ases. Kinnego, śledził ostatniego i stale informował Groffa o każdym miejscu pobytu i trybie życia Kinnego.

Groff czekał na sposobność i tą sposobność nadeszła! Był to jeden z ostatnich dni września... pogodny wieczór. Groff odłżył właśnie przechadzkę z matką, a ponieważ czuł się zmęczony, czekali na tramwaj. Niebawem nadjechał, ale tak przepelniony, że musieli stać na tylnej platformie. Nagle Groff słyszy, że ktoś za nim stojący odezwał się:

— Przecież my się znamy, nieprawdaż?

Głos wydał się Groffowi znany, odrzucił się... popatrzył na mówiącego, który pod wpływem tego wzroku pobladł. Matka zauważyła wyraz twarzy syna... chwyciła go za ramię. Groff wyrwał się matce i zdumionym głosem wykrztusił:

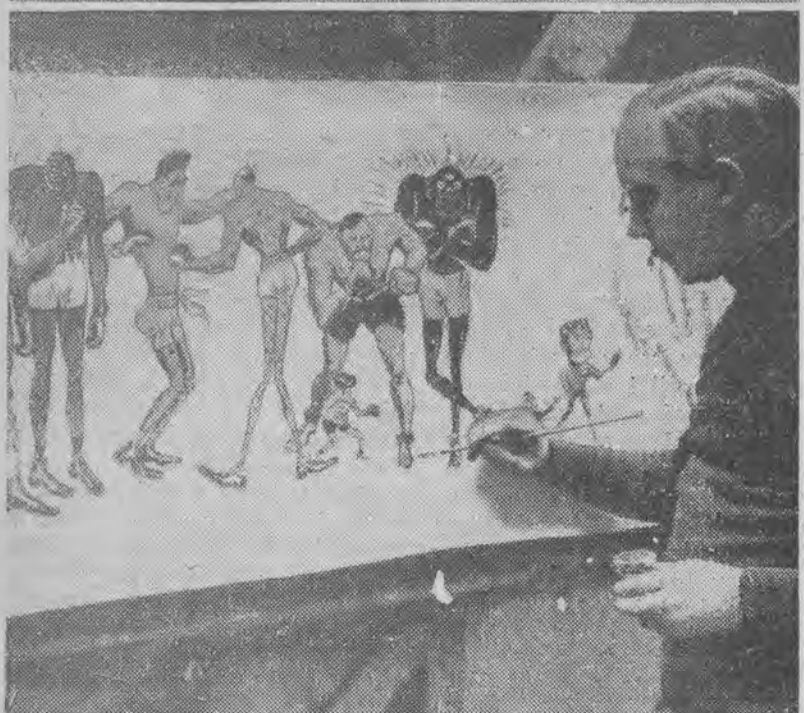
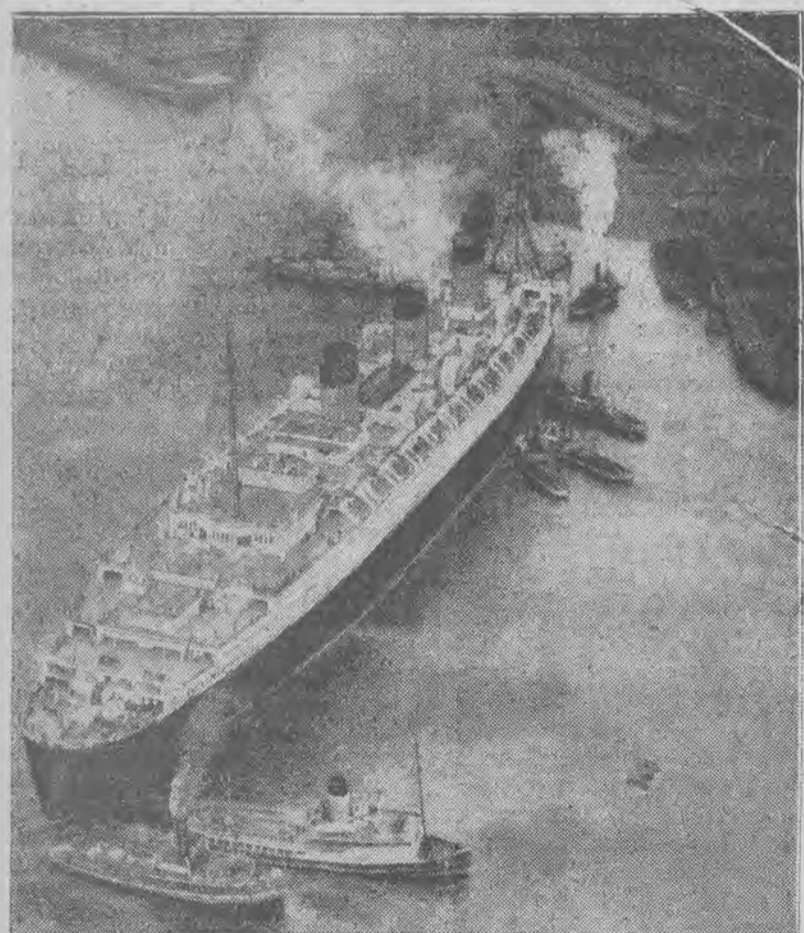
— Mam... to on!

Nim obecni mogli przeszkodzić, Groff wymierzył potężny cios w twarz asesora. Kinne stał nieruchomy jak posąg, jakby fatum samo wydało komendę „na baczność“ i dał się bić po twarzy. A Groff zaciśniętymi pięściami walił go bez przerwy z zawziętością i powagą, jakby spełniał zlecenie, a ważną misję. Matka usiłowała go oderwać, wmieszała się pasażerowie, krzycząc i grożąc konduktorowi. Wreszcie zatrzymano wóz i wypchnięto zalegającego Groffa. Matka szła za nim. Część pasażerów domagała się wylegitymowania napastnika, ale Kinne, ocierając krew, spływającą po twarzy, rzekł w odzieniu zniecierpliwienia:

— Proszę się nie wtracać do spraw prywatnych!

W cztery tygodnie po tym wypadku miał się odbyć pojedynek. Groff prosił o te zwłoki, by nie budzić podejrzeń matki... Wynik afery znany... Serce młodego chemika nie było dość silne, by dopełnić aktu zemsty... A może właśnie dobrotliwy los ochronił go od tego, by zeszedł z tego świata wskutek strzału z ręki swego dręczyciela.

## „Queen Mary”



1. Transatlantyczny olbrzym angielski przed wyruszeniem w pierwszą podróż z doków szkockich do Southampton. — 2. Angielski karykaturzysta — Tom Webster p. zyozdabia salę gimnastyczną parowca „Queen Mary” karykaturami wybitnych sportowców.



# NOWY JORK 1936

## Żywe pomniki rozwoju stolicy nowego świata

Znany już naszym czytelnikom rosyjski socjalista statystyk W. Wojtyński, ogłosił w ostatnim numerze wydawanego w Paryżu dwumiesięcznika „Sowriemienija Zapiski” korespondencję z Ameryki, w której podaje między innymi wrażenie, jakie sprawił na nim New York. Ze względu na odrębną i ciekawy charakter spostrzeżeń wspomnianego ekonomisty rosyjskiego, podajemy poniżej w skrócie impresje Wojtyńskiego.

(Redakcja).

Pierwsze wrażenie, jakie wywołuje Nowy Jork, jest nader chaotyczne. Chwilami miasto to wydaje się fantastycznie niepodobne do wszystkich innych miast świata, chwilami zaś robi wrażenie miasta, zadziwiająco banalnego, pozbawionego jakiegokolwiek cechu indywidualnych. Nowy Jork stanowi połączenie wyjątkowej organizacji z prymitywnym chaosem. Ta sprzeczność ujawnia się zwłaszcza w centralnej części miasta. Serce Nowego Jorku bije w Manhattanie, czyli na skalistej wyspie u ujścia Hudsonu, ciągnącego się z północy na południe na przestrzeni prawie 15 kilometrów i mającego w swej przeważnej części szerokość około 3 kilometrów... Dolna część Manhattanu do dziś dzień zachowała cechy starego miasta: wąskie, wykrzywione uliczki, budynki poczerńiałe od czasu — pozostałości dawnych dziedzińców, sięgające aż połowy XVIII wieku. Górna część Manhattanu powstała później. Tutaj ciągną się z południa na północ długie i prostokątne aleje, przecinane pod prostym kątem przez również proste ulice, numerowane od 1 do 200 i dalej, przeważnie na każdą milę przypada 20 ulic. Plan o wyjątkowej przejrzystości. Nie baczając na to, że górna część Manhattanu robi wrażenie prawie takiej samej chaotyczności, jak i dolna, gdzie centrum światowego handlu i finansów zostało jakby przemocą wciśnięte do planu skromnego osiedla kolonistów.

W dolnej części Manhattanu ulice są podobne do wąskich szpar pomiędzy kolosalnymi budynkami. Fasad domów nie widać, nie widać prawie również nieba. W półmroku posuwają się ludzie, pędzą auta. W domach nawet w południe przy jasnej pogodzie palą się światła. Tutaj nad 20-piętrowymi domami wznoszą się jeszcze na jakieś 20 lub 30 pięter wieże drapaczy chmur, lecz z ulicy nawet z tych wież nie widać. Zresztą wieże te zostały zbudowane nie dla oka, nie dla okazałości, lecz wskutek nieodpartej potrzeby: na znikomej przestrzeni Wall - Street i dzieśiątka sąsiadujących z nią uliczek trzeba było zmieścić tysiące biur dla setek tysięcy urzędników. Przeciwnie jakby nie widoczna ściana do oceanu dolny Manhattan musiał rosnąć wzwym. W ten sposób wąskie uliczki prowincjonalnego miasteczka zamieniły się w nader przykre nawpół ciemne nory,

wyrośli drapacze chmur, które wywołują podziw turystów: emigrantów...

W. Wojtyńskiego zadziwiło dlaczego rozporządzając dużą wolną przestrzenią w innej części miasta, włączono handlowe i finansowe centrum do ciasnej dolnej części Manhattanu. Na pytanie to odpowiedział statystykowi rosyjskiemu znany socjolog amerykański A. Johnson, wedle którego w życiu U. S. A. odgrywają dużą rolę wartości konwencjonalne, pozornie, do których należy zaliczyć przestrzeń i odległość. Wskutek tego, pewna ulica w mieście, a nawet jakiś odcinek ulicy staje się dla opinii publicznej oznaką bogactwa i wagi społecznej.

W ten sposób powstało dziwne oblicze Nowego Jorku: sze rego pałaców, wyniosłe drapacze chmur, a obok biedne odrapane domki z małymi wąskimi oknami i dziwnymi żelaznymi schodami na zewnątrz

na wypadek pożaru.

Zygzakowate linie dachów, które na skrzyżowaniu ulic idą w górę, wywoływały u mnie obraz fantastycznie dużych „krzywych”, jakby wyrażających spekulację nieruchomości miejskimi. Zresztą cały Nowy Jork — to pomnik gorączki spekulacyjnej; która z przerwami trwała prawie 200 lat.

Jednakże życie handlowe stara się wyrwać z wąskich ram dolnego Manhattanu. W 4 — 5 kilometrach od ciemnych dzielnic Wall Streetu ciągnie się nowy ośrodek drapaczy chmur, które śmiałością i pięknem architektonicznym już obecnie zaczęły starzeć dolnego miasta. Tutaj, na słynnej Piątej Avenue wyrastają jakby z pod ziemi wielopiętrowe budynki, mieszczące niezliczoną ilość biur i lokali handlowych. Natomiast domy mieszkalne odsuwają się coraz bardziej na północ ku brzegowi Hudsonu i na wschód.

Nowe dzielnice Nowego Jorku wywierają niezatarte wrażenie. Zadziwiają one nie tylko bogactwem, lecz i wyjątkowym pięknem. Drapacze chmur z

Piątej Avenue nie są hynajmniej niepomierne wyciągnięte w górę, jak przeważna część baszt dolnego Manhattanu, lecz są to twory nowego stylu architektonicznego, odznaczającego się wyjątkową logiką wewnętrzną.

W tej części Nowego Jorku zwłaszcza dwa punkty rzucają się w oczy: królujący nad całym miastem drapacz chmur „Empire Building” oraz grupa domów Rockefellerowskiego centrum. „Empire State Building” jest to srebrzysta baszta, licząca 102 piętra; budynek ten jest najbardziej doskonałym okazem drapacza chmur. W tak zwanym centrum Rockefellera 40 — 50 piętrowe marmurowe bloki są połączone w cudowne miasto — ogród, z piękny mi trawnikami, fontannami i posagami... „Empire State Building” jest o jedną szóstą wyższy, niż wieża Eifla. Lecz wieża paryska jest tylko techniczną zabawką z czasów naszych dziadków i babek; jej żelazny korpus służył jedynie do wieszania flagi możliwie najwyżej. Natomiast w najnowocześniejszym drapaczu chmur w Nowym Jorku nie wyczuwa

się najmniejszej próby przewyższenia prawa ciężkości i odzwolnienia się od ziemi. Budynek ten wznosi się w górę lekko i swobodnie, niczym olbrzymie drzewo. Budowa tego zadziwiającego pałacu została wykonana w ciągu roku i dwóch miesięcy — do 2 piętra tygodniowo...

W ciągu ostatnich lat Nowy Jork został ozdobiony jeszcze jedną budową, która śmiało może rywalizować ze wszystkimi jego drapaczami chmur. Jest to most Jerzego Waszyngтона, łączący górną część Manhattanu z przeciwnym brzegiem Hudsonu. Na most ten składają się dwie wąskie baszty, między którymi znajdują się dwie lekkie srebrzyste linie, łączące się pośrodku mostu, u góry zwisające łańcuchy, a pod nimi nawierzchnia mostu. Most ma 3 kilometry długości, baszty wznoszą się nad poziomem wody na wysokość 200 metrów. Pod środkową częścią mostu z łatwością przechodzą statki transoceaniczne. Most ten zadziwia nie tylko swymi rozmiarami, co jasnością i przejrzystością linii. Budowano most ten z bajeczną szybkością; budowa jego trwała zaledwie trzy lata (budowa słynnego mostu Brooklińskiego trwała natomiast 50 lat temu aż 15 lat). Most Brookliński wywoływał w ciągu 50 lat podziw. Otóż od razu stał się dziwnym pomnikiem dalekiej przeszłości, czemś w rodzaju dwuliczanu pocztowego z XVIII wieku, któryby porównywano ze współczesnym autem. Most Jerzego Waszyngтона wisi nad Hudsonem w miejscu, gdzie rzeka ta jest wyjątkowo wspaniała i piękna. Budowniczym dano za zadanie, by most nie pszył piękna krajobrazu, by został scharmonizowany z otaczającą przyrodą. Przed 60 laty natomiast podobnych wymagań nikt nie stawiał. Obydwa końce mostu Brooklińskiego wcinają się w dzielnice ohydne i biedne. Nędza i brud oblepiły most Brookliński, zaś dolny Manhattan z jego basztami, wznoszącymi się nad morzem biednych chat, za pajęczyną łańcuchów mostu wydaje się wyjątkowo ponury. Zresztą dni tych nędznych ruder są polifazowane. W najbliższych latach mają one być zniszczone i zastąpione przez park oraz współczesne domy mieszkalne... W tym kierunku zresztą Nowy Jork ma jeszcze dużo pracy, gdyż niemal połowa miasta ma być przebudowana. Zadanie kolosalne, lecz początek już zrobiony, a gdy amerykańskie coś rozpoczynają, to nie zatrzymują się w połowie drogi i nie cofają się przed żadnymi trudnościami.

W. Wojtyński.

## „Levee” Edwarda VIII

### Przyjemne słówko dla każdego z 700 gości

Niedawno odbyło się w Londynie „Levee” króla Edwarda VIII. Ceremonia ta wiąże się z dawnym zwyczajem, gdy dwór był obecny przy ubieraniu się króla, a poszczególne dostojnicy dworcy usługiwali monarche podczas tej czynności. Król ubierał się i jednocześnie załatwiał sprawy państwowe. Był to bardzo pożyteczny zwyczaj, o ile weźmiemy pod uwagę, że toaleta królewska trwała długo.

Na dworze francuskim ceremonia ubierania się monarchy, zwana „Lever du roi” weszła w program ogólnego ceremoniału. Za Ludwika XIV dworzanie walczyli z sobą o zaszczyt podawania królowi poszczególnej części stroju. Ceremoniał wstawania króla był wielce skomplikowany i dzielił się na trzy części. Podczas każdej z nich posługiwali królowi inni dygnitarze. Pozwolenie wystawiania podczas „lever du roi” stało się przywilejem, pobudzającym ambicję francuskiej szlachty. Całą uwagę arystokracji pochłaniała kwestja dworskich godności. Zaprzatnięci nią możnowładcy zapominali o krytyce polityki rządowej i Ludwik XIV nie wiedział, co to jest sprzeciw poddanych.

„Lever” rozpoczynała się umyciem rąk i odmówieniem przez króla porannej modli-

twy. Zjawiali się wtedy książęta krwi i niektórzy dworcy dostojnicy. Było to „petit lever” aż do chwili, gdy król włożył szlafrok i pantofle. Wchodził wtedy sekretarz z raportami i zaczynało się „petite entree”, podczas której króla gołono, czesano i wkładano mu perukę. Następował „grand lever” w obecności całego dworu.

Angielskie „Levee” mało przypomina francuską dworską ceremonię. Odbywa się również zrana lub wczesnym przedpołudniem i nie dopuszcza kobiet, gdyż dawniej król ubierał się istotnie podczas „Levee”. Obecnie mało się ono różni od wielkich dworskich przyjęć. Odbywa się zwykle w pałacu St. James. Wobec tego, że wyznaczono go obecnie na miejsce narad w sprawie Locarna, „Levee” odbyło się w pałacu Buckingham.

Zebrań przedstawiało barwny widok, pomimo że każdy z uczestników nosił czarną przepaskę z powodu żałoby na dworze. Około 700 osób miało być przedstawionych królowi. Zaproszeni zebraли się w galerji obrazów i gdy rozległo się „move on” marszałka, udali się do sali tronowej. Marszałek dworu odbierał od każdego bilet z zaproszeniem, a herold wymieniał głośno nazwisko za-

proszonego, który zbliżał się z ukłonem do tronu, na którym zasiadał Edward VIII, mając u boku księcia Yorku oraz księcia Kentu. Król nosił szkarłatny haftowany złotem mundur dowódcy jednego z gwardyjskich pułków. Nietylko zagranicznym dyplomatom, lecz wielu Anglikom mogła się wydać ironią obecność w królewskim orszaku przywódcy socjalistów Mac Donalda w barwnym dworskim stroju i trójgłaniastym kapeluszu. Wśród zaproszonych na „Levee” przeważali wojskowi. Nietylko generałowie, lecz wielu poruczników. Obecni byli ministrowie z Baldwinem na czele, arcybiskup kanterburyjski, speaker izby gmin, biskup Londynu, przedstawiciele dominjów, arystokracja oraz admirałowie.

Defilowali przed królem, który witał każdego krótkim pozdrowieniem. Pomimo tej krótkości praca króla na tem „Levee” nie należała do łatwych, bo niełatwo jest powiedzieć kilka uprzejmych słów każdemu z 700 gości. Dla wielu z tych gości przyjęcie przez króla było przeżyciem, o którym będą opowiadać dzieciom i wnukom. Nie ulega wątpliwości, że Edward VIII, który jeszcze jako książę Walji czarował wszystkich uprzejmością, uczynił to również podczas „Levee”.

# ŻYDZI WALCZĄ O POLSKĘ

## Ofiarny udział w powstaniu kościuszkowskim

Przed niespełna dwoma tygodniami obchodzono uroczyste w całej Polsce rocznicę bitwy pod Raclawicami. W związku z tem przytaczamy pewne szczegóły powstania kościuszkowskiego, nieznane szerszemu ogółowi, a dotyczące stosunku Kościuszki do Żydów.

Obcy wszelkim hasłom nietolerancji religijnej, Tadeusz Kościuszko, republikanin i demokratą o wysoce rozwiniętym poczuciu sprawiedliwości — przekonany o konieczności równouprawnienia wszystkich ludzi, bez względu na pochodzenie, stan i wyznanie, musiał Kościuszko i na ludność żydowską, od wieków na polskiej ziemi zamieszkałą, zwrócić uwagę. Niewola murzynów, której przyglądał się w Ameryce, budziła w nim smutne refleksje i myśli na temat niesprawiedliwości ludzkiej. Z Ameryki też przywiózł swe współczucie dla krzywdzonych i upośledzonych plemion i narodów.

Przytaczam tutaj, za Jakóbcem Szackim „Kiedy w dobie sejmu czteroletniego Kościuszko, najpierw gospodarząc u siebie w Siechanowiczach, a potem pełniąc służbę w wojsku koronnym, z nie słabnącą energią i zainteresowaniem śledził za biegiem spraw krajowych, przysłuchiwał się od głosom walk, namiętnie z trybuny sejmowej staczanych, nie został zapewne obojętny dyskusjom na temat rozwiązania kwestji żydowskiej przez Butrymowiczów i Czackich, Rzeczypospolitej największych synów poruszoną.

Ze Kościuszko przemyslił nad sprawą o uobywatelnianiu Żydów, świadczy „patent“, wydany na utworzenie pułku Berka Joselewicza.

Dnia 23 marca 1794 roku, po przysiędze na Rynku Krakowskim, Kościuszko, przez naród obrany na naczelnika, wzywał wszystkie stany, bez różnicy wyznania, do walki o niepodległość.

Powstanie wybuchło. Poraz pierwszy w Polsce miało charakter ludowy i demokratyczny, więc przyłączyli się do niego i

Żydzi.

Dzienniki ówczesne przytaczają cały szereg wypadków, świadczących o udziale Żydów w walce. „Pismo peryodyczne korespondenta“ (1794 r. str. 834) pisze: „Żydzi — ów naród, tak przywiązany do obrzędów starozakonnych, w czasie świąt swoich, to pod bronią walczyli, to przy armatach pomagali, to na różne wysłani usługi dopełniali wszystkiego, co im poruczono i dziś jeszcze w szabasy odbywają warty i patrole“.

Obok postaci żołnierzy — chłopów i mieszczan, uwidatniała się postać Żyda — patryoty. Był to okres bratania się polsko-żydowskiego, który trwał przez cały okres powstania. Uwiecznił ową postać Dmuszewski w ówczesnej patryotycznej operze „Okopy na Pradze“, którą wystawił Bogusławski w teatrze Narodowym.

Żydzi zjednali sobie serca wszystkich mieszkańców Warszawy swą ofiarnością, a piosenka Żyda z owej opery powszechnie była śpiewana.

Przytaczamy treść jednego z kupletów:

„Narzeka świat uprzedzony  
Licha korzyść z Żyda  
Lecz dla powszechnej obrony  
I on też się przyda“.

Antoni Baum, agent austriacki, doniósł swemu rządowi z Polski: „Pod wpływem rewolucji ogarnął Żydów zapał patryotyczny i pragnienie kartaczami, ranni, zabijani, wykazywali niezwykłą przytomność umysłu i odwagę“. Wraz z ludnością chrześcijańską sypali szańce, tworzyli wszędzie

oddziały zbrojne i, jak twierdzą pisma współczesne, „wszędzie znakomicie się odznaczyli“.

Widząc ten zapał, Berek Joselewicz zwrócił się pospółu z Józefem Aronowiczem do Kościuszki o pozwolenie sformowania z Żydów pułku lekkiej jazdy.

Dnia 17 września 1794 roku wydał naczelnik „uwiadomienie o formującym się pułku starozakonnych“, opublikowane w ówczesnej „Gazecie Rządowej“.

„Uwiadomienie“ to jest bardzo ważne ze względu na poglądy i myśli Kościuszki co do Żydów w niem wyrażone.

Czytamy więc w tem „uwiadomieniu“: „Naród żydowski, po całym świecie rozproszony, od czasu ustąpienia z ojczystej ziemi, nie chciał należeć do tych krwawych scen, które okrutni despoti na teatrze ziemi wyrządzali. Inaczej myśląc od tych, co dla dumy lub rozpusty tyranów mają sobie za honor, życie swoje poświęcić, własnej szukać spokojności; wzgardzony więc i niemal z rządu ludzi wyjęty, poczytany został za niezdolny do obrony praw i własności i tylko dla korzyści samodzielną trzymany. Lecz kto tylko zważy, że to jest naród z ludzi podobnych złożony, inaczej o nim sądzić zacznie, a wiadomość o walecznych czynach jego przodków pochlebna na jego stronę czynić nam będzie nadzieję“.

Sięgając do przeszłości Izraela wspomina Kościuszko zamilowanie Żydów do bezgranicznej swobody, cytując cały szereg przykładów z Biblii...

...Tak waleczny naród sa-

mych zwycięzców (Rzymian) z dziwieniem napełnił“.

Jeszcze w Hiszpanji błysnęło męstwo Żydów w walce z Maurami i odtąd zagasło. Dopiero w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r. Żydzi w Warszawie „rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nieprzyjacielem i dowiedli światu, iż tam, gdzie ludzkość zyskać może, życia swego ochrańać nie chcą“.

Dnia 1 października ukazała się odezwa Berka Joselewicza, wzywająca „dzieci plemienia Izraelów“ do walki za ojczyznę, gdyż „łatwo nam to teraz przychodzi, gdy opiekun nasz, Naczelnik Tadeusz Kościuszko, zaiste posłańcem Wiecznego, Wszechmogącego będący, przedsięwziął wszystkie na tołożyć starania, aby wystawił regiment żydowski“. Sławiąc dobroć naczelnika, jego szlachetność i pracowitość charakteru, woła: „Czemu to my, uciemiężeni, wziąć się do broni nie mamy, gdyśmy więcej uciemiężeni nad wszystkich ludzi na tym świecie“.

Po odezwie Berka Joselewicza z dnia 1 października, nastąpiła niebawem czwartego listopada rzeź Pragi.

Jak zaznacza znany historyk Tadeusz Korzon trudno w to uwierzyć by w tak krótkim czasie dał się pułk utworzyć, biorąc pod uwagę ówczesny stan finansowy i polityczny kraju.

Relacje świadków rzezi prakkiej mówią o Żydach, jako ofiarach okrutnej i krwawej rzezi, gdy w szeregach powstańców brali mężny udział w obronie.

Wiadomość o zgonie naczelnika

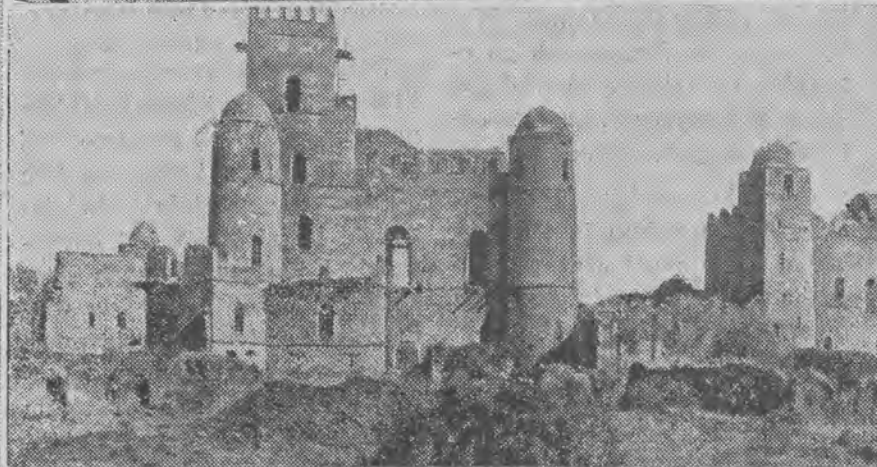
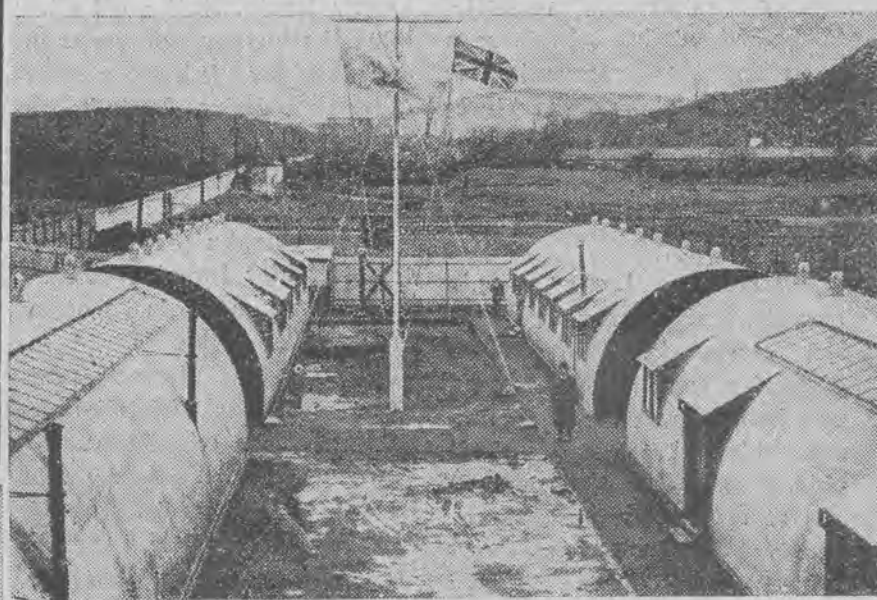
doszła do kraju dość późno, bo w końcu października. Pojawiają się lakoniczne komunikaty, potem obszerniejsze szczegóły o ostatnich chwilach bohatera z pod Raclawic. Cały naród czuł się osierocony, wszyscy spieszyli do swych świątyń, aby w modłach i wzniosłych kazaniach uwiecznić imię naczelnika.

Dnia 10 grudnia 1817 roku o godzinie 8 z rana, zebrali się Żydzi w wielkiej synagodze w Warszawie. Nabożeństwo zaczęło się modlitwą żalobną za duszę s. p. generała Kościuszki z towarzyszeniem specjalnego chóru. Po nabożeństwie rozdawano biednym chleb i datki pieniężne. Nabożeństwo odbyło się w bardzo podniosłym nastroju, przy rzęście oświetlonej świątyni.

Gdy w roku 1820 na górze św. Bronisława w Krakowie sypano kopiec Kościuszki, Żydzi, jak stwierdza biskup Baranowski, walczyli niemal o zaszczyt sypania kopca.

Dnia 16 października 1820 r. w synagodze na Kazimierzu, odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji usypania kopca. Kazanie hebrajskie wygłosił rabin Hirsch Dawid Lewi. Biorąc jako motto wiersz z Pisma św. (Kroniki II, 32, 33) porównywał Kościuszkę do króla Ezechjasza, którego w wiekopomne zasługi ucieił lud pięknym grobowcem.

Kaznodzieja przypomniał również, że w roku 1794 Kościuszko zawitał do tej świątyni, że wygłosił do zgromadzonych mowę, w której między innymi rzekł, że niczego nie pragnie dla siebie, tylko go oplakany stan ojczyzny obchodzi i uszczęśliwienie jej mieszkańców — do których i Żydów zalicza — leży mu na sercu. (Lewi Dawid Hirsch: Mowa rabina obwołu Kazimierskiego, miana dnia 16 października 1820 roku do ludu zebranego, z okazji obchodzenia w tym dniu uroczystego założenia pomnika Tadeusza Kościuszki, przełożona z hebrajskiego przez Samuela Bauma, Kraków 1820. str. 4 (Biblioteka Jogiellońska, rzadki druk.) Rollan.



1. Kolumna Zygmunta jest jednym z najcharakterystyczniejszych pomników Warszawy. — 2. Warsztaty dokształcające dla bezrobotnych, zostały założone w Walji przez brytyjskie ministerstwo pracy. — 3. Największe miasto w północno-wschodniej Abisynji, Gondar, już w najbliższym czasie będzie terenem zaciętych walk włosko-abisynskich. 4. Ferdynand, b. car bułgarski, ukończył w tych dniach 75 lat. — 5. Lalka woskowa, będąca wierną kopją 4-letniej dziewczynki, która zaginęła przed kilku tygodniami, została wystawiona w jednej z witryn dreźnieńskich, aby umożliwić publiczności współpracę z organami policji. — 6. Duet holenderski Tholen i van Liers dał po powrocie z Indji do Amsterdamu koncert na dworcu dla swoich licznych wielbicieli, które zjawiły się, by powitać artystów.





# Przyszłe pokolenie

## DWIE MATURY

### Precz z kulturą! Zgiełk miejski pcha lu- dzi w objęcia natury

Nadwłóczęgami możnaby na zwać samotnych wędrowców, którzy pewnego dnia wyrwali się z otoczenia, niby z kaźni, zrzucili kajdany cywilizacji i bez określonego celu zaczęli przemierzać świat; dalekie przestrzenie, o których wielu ma mgliste jedynie pojęcie.

Najbardziej znanym z wypadków tego rodzaju był „hunt” przeciwko powszedniości francuskiego czempiona tenisowego i poety, ALLANA GERBAULTA, który objechał na swoim jachcie oceany, uchodząc często za przypadłego bez wieści, aby znów zjawił się niespodziewanie na jakimś odległym wybrzeżu. Niedawno prosił go gubernator wysp Fidżi, aby wziął udział w meczu tenisowym. Gerbault przybył w przepisowych białych pantoflach i skarpetkach, lecz już po kilku minutach poprosił o pozwolenie grania bez tych atrybutów cywilizacji, gdyż przyzwyczaił się do chodzenia boszo.

Nie znosi również życia w kulturalnych warunkach GENE RAŁ RAFAEL DE ROGALES, znany podróżnik badacz, poszu kiwacz przygód i żołnierz w jednej osobie. De Rogales brał udział w wielu środkowo i południowo amerykańskich rewolucjach, był poszukiwaczem złota w Klondyke, polował na dzikiego zwierza na Alasce, uciekając jak tylko mógł od cywilizacji.

Jeden ze znanych w San Francisco obywateli zwrócił uwagę częstym znikaniem. Stał się pewnego rodzaju TRUBADUREM GOŚCINCÓW. Szczególnie uprzejmie przyjmowali go drwale w lasach zachodu, przysłuchując się z zadowoleniem jego opowieściom i pieśniom. Miano go za cokolwiek ekscentrycznego, lecz bardzo miłego włóczęgę. Proszę sobie wyobrazić zdumienie córki wielkiego posiadacza leśnego, gdy podczas obiadu w najelegantszej restauracji San Francisco poznała w wytwornie ubranym panu wesołego gościa drwali. Na gorące prośby nowego znajomego przyrzekła nie nikomu nie mówić o jego podwójnym życiu.

JOHN GILBERT, znany pisarz angielski, był przez długi czas urzędnikiem bankowym. W domku swoim na przedmieściu Londynu wiódł monotonne życie, aż pewnego dnia zbuntował się przeciwko szaryźnie urzędniczej egzystencji. Z plecakiem i grubym kitem w rękę zaczął poznawać nowe życie. Opisywał później nowe wrażenia i uczucia i opisy jego podobały się coraz bardziej. Gilbertowi nie zależy jednak na sławie. Przekłada nad nią zadowolenie, jakie mu daje wędrowki po szerokim świecie.

W Ameryce NIEJEDEN MILIONER uprawia włóczęgostwo, jako ucieczkę od pustki życia wród dobrodziejstw cywilizacji. Jeden z nich zbudował w Memfisie w stanie Tennessee hotel, w którym znajdowały gościny dobrowolni „hoboes”, jak nazywają w Ameryce włóczęgów.

Prawdziwym „nadwłóczęgą” jest pewien LONDYŃCZYK,

Pisze „dwie matury”, bo rzeczywiście w krótkim czasie oczekują Łódź dwie takie przyjemności. Pierwsza — to zresztą prawdziwa przyjemność, bez cudzysłowu. Będzie nią sztuka Fadora, która zapowiada nam na okres świąteczny, dyrekcja teatru miejskiego. Rzuca się w oczy fakt, że wszystkie sztuki z życia szkolnego (jak np. „Dziewczęta w mundurkach” czy „Sztuba” Leczyckiego) posiadają jakąś magiczną siłę przyciągania publiczności — i to bynajmniej nie młodzieży, lecz właśnie ludzi dojrzałych, pozornie bardzo już dalekich od roztrząsanych w tych utworach zagadnień od rozgrzewających się w nich konfliktów.

I zresztą jest to zjawisko zupełnie zrozumiałe: młodzież! Konflikty przeżywa sama i wszystko, co daje taka sztuka, obserwuje na scenie własnego życia; a wiec dla niej najlepszą nawet przedstawienie jest tylko błędem tego życia odbiciem. — Inaczej rzecz ma się z „dorosłą publicznością”; ta śpieszy do teatru nie dla zajmującej grę aktorów, lecz po to, by znów ujrzeć salę szkolną z ławkami i czarna tablica, nauczycieli, uczniów, by znów odetchnąć po latach szkolna atmosferą. Dla dorosłego widza jest to jakby podróż w krainę przeszłości. — Raz jeszcze przeżywa szkolne lata utożsamia się z młodzieńciami bohaterami, czuje się znów figlarnym żakiem, płatającym figle poważnym profesorom z „ciała pedagogicznego”. Dla wielu taki spektakl to tylko

eliksiru młodości, prawdziwa kuracja steinacho-woronowowa najskuteczniejsza i zarazem... najtańsza... A wiec czekamy nie cierpliwie na premierę „Matury”.

Prawie równo w miesiąc po premierze w teatrze miejskim odbędzie się w Łodzi premiera drugiej matury — tym razem tej prawdziwej. Myśl o tym drugim spektaklu przejmuję nas znacznie mniejszym entuzjazmem. Mimo, że wznawiany corocznie, mimo że to sztuka stara, niemal już klasyczna, nie wzbudziła jeszcze w nikim zachwytu. Niewiadomo, czyja w tem wina? Czy aktorów, czy reżyserji? A może od początku sztuka była pomyślana nieco nielogicznie? I przytem niewiadomo do jakiego gatunku literackiego ją zaliczyć... Zasadniczo jest ona prawdziwą tragedią — budzi strach i grozę, ale jednocześnie potrafi przekształcić się w najzabawniejszą farsę, niekiedy zaś staje się bardzo żalosnym, zwykłym życiowym dramatem...

Ach! ta matura!

Na wiosnę, w tym najmiłszym okresie roku, kiedy wszystkich ożywia radość i nadzieja lepszego jutra, zaczyna się snuć między nami jakieś ponure, blade postacie, na których twarze wypełzył lek i obawa. Te postacie — to ośmioklasisci, ci którzy już za miesiąc będą się ubiegać o tytuł „ludzi dojrzałych”.

Biedne dzieciaki!

Przez cały rok kpili z tej matury, udawali, że nie sobie z tego nie robią (pani się boi matury, panno Zosiu? Bujda ta cała matura, grunt się nie przejmować!), ale teraz, gdy nieubłagany termin z każdym dniem się zbliża, gdy złożyli już w dyrekcji gimnazjum potrzebne dokumenty i gdy najśrodsza, od kilku lat w głębi serca pielęgnowana nadzieja — że wreszcie zniosą tę przebrzydłą maturę — zawiodła, ogarnął ich blady strach. Strach za legowany im przez wiele, wiele pokoleń maturzystów, strach nie przed tem, że trzeba będzie zdać sprawę ze swych wiadomości, nie przed trudnym tematem zadania polskiego, a ni przed podstępna pułapka sinusów i cosinusów...

Nie, to poprostu jakiś strach przed niewiadomem, przed tem samym pojęciem „matura”. Bo przecież uczniowie najlepsi, celujący „od góry do dołu” nie są od niego wolni. I co najgorzej nie usiłują z nim walczyć, uważają go za coś zupełnie naturalnego, za coś należącego do programu...

Niedawno pewien znajomy ósmoklasista, przeciętny uczeń, ale bardzo inteligentny chłopiec zwierzał mi się w tych słowach:

— Nie wiem, co to jest, ale sie jakoś nie a nie nie boje... Jak pani sądzi, czy to jest normalne?

I jakże mu było wobec ta-

kiego nastawienia tłumaczyć, że właśnie to jest normalne, a tamto to tylko wyskoki chorych nerwów?

Ci wszyscy, którzy już zaromnieli, jak sami zdawali maturę, nie mogą porostu tego zrozumieć i pytają wielkim głosem:

— Czego wy się tak boicie? Czy zdawanie przed własnym gronem nauczycielskim, które jest dla was jaknajzwyklej u sposobione, przy jednym delegacie (w niektórych szkołach njema go wcale) jest rzeczą tak straszną? Dlaczego studenci zdający egzamina konkursowe u zupełnie obcych sobie profesorów nie wyprawiają takich historii, jak wy? Gdzież tu logika?

A zaponinając, że „kompleks” matury narasta podczas długich lat szkolnych, gdy to od najmłodszych klas słyszy się wciąż: „I ty chcesz dostać maturę?” — „trzeba się uczyć, jeśli się chce dostać maturę”, „ten dział jest ważny, bo często z niego są zadania na maturze”.

Jednym słowem, trawestując znane przysłowie, można powiedzieć, że „non vitae, sed maturae discimus”.

To też umysłowi przeciętnego ucznia matura przedstawi się, jak jakieś ponure, tylko dla garstki wybrańców dostępane misterjum.

A gdy komuś przy egzaminie podwinie się noga, to etykieta hańbiąca: „Nie zdał matury. — Dwa razy zdawał maturę!”

I jakże się tu nie bać?

Psychiczny stan kandydatów do matury niech zilustruje powiedzenie innego znów ucznia, który, dowiedziawszy się o zniesieniu przez sejm uboju rytualnego, wykrzyknął:

— Lepiejby zniesli maturę!

No i rzeczywiście w związku z nowym ustrojem szkolnictwa w gimnazjach nowego typu matury już nie będzie! Zastąpi ją t. zw. mała matura, dająca prawo wstępu do liceów.

Nie mam nic przeciw egzaminowi sprawdzającemu, ale na miłość boską, nie nadawajmy mu miana matury, nawet małej! Nie obciążajmy instytucji nowej i może doskonałej całym balastem wad i grzechów jej poprzedniczki.

Choć może matura sama w sobie nie jest rzeczą aż tak złą...

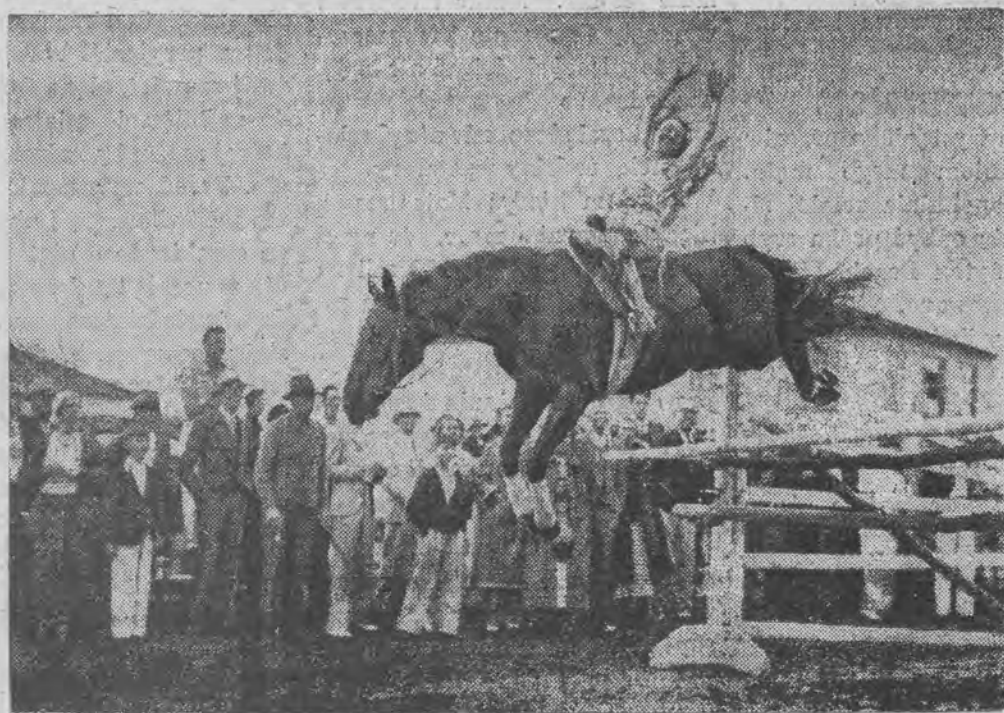
„Najgorsza dla mnie strona matury”, napisał pewien uczeń w odpowiedzi na ankietę: „Co sądzi o maturze?” — jest to, że zwyciężają tam jednostki, nie najlepiej przygotowane i najwartościowsze, lecz te, które mają najsiłniejsze nerwy”.

A w życiu czy jest inaczej? Nie jest więc rzeczą złą, że uczniowie podczas matury przekonują się, że zimna krew i panowanie nad sobą są nieodzownymi czynnikami, prowadzącymi do osiągnięcia celu.

— Może więc i ta cała niezyciowa matura bliższą jest życia, niż nam to się zawsze zdawało.

Magda Pink.

### Radość życia



Codzienny trening woltżerki-cyrkowej w Ameryce.

który przewedrował pieszko Kanadę, Stany Zjednoczone oraz Anglię i Szkocję. Jest to człowiek o dużej wiedzy, członek wielu związków naukowych. Nie znosi jednak osiadłego życia. Zimy spędza w Londynie, lecz gdy w powietrzu zapachnie wiosną, rozpoczyna koczowanie.

Zmarły DR. MORRISON, znany korespondent „Timesów”, zwiędził pieszko całe Chiny oraz inne kraje Dalekiego Wschodu. Był jednym z największych znawców Chin, pędził kolejno życie kulisa i mandaryna. Jego znajomość literatury chińskiej

zdumiewała europejskich uczonych, zwracających się do niego po wyjaśnienia. Ostatnio był doradcą chińskiego ministerstwa oświaty.

W ANGIELSKIM MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH pracował młodzieniec, któremu przepowiadano świetną przyszłość. Poza zdolnościami dyplomatycznym posiadał niezwykle talent dramatyczny. Nagle młodzieniec ów rzekł się urzędu, a wraz z nim i kariery dyplomatycznej i udał się na wędrowkę po Italji i morzu Śródziemnym. Pojechał następnie do Południowej

Ameryki. Od czasu do czasu wracał na krótko do Europy. Podczas swych wędrowek po Ameryce poznał wszystkie miejscowe dialekty i obyczaje tubylców. Z wiedzy jego korzystała uczelnia i instytucje naukowe. Ofiarowano mu ponownie wysokie stanowisko w służbie państwowej, lecz „włóczęga” odmówił. Bliskość kultury przeraża go; nie chce znać jej wygód. Dobrze mu wśród gór, pól i lasów, zdala od wymyślnego komfortu, w którym gonią inni, zdobywając go często za cenę zbrodni.

Donald Camobell.

# szykuje się do walki

**Kult dziecka w Japoni:  
Pierwszeństwoszędzie  
mają silni, zdrowi  
chłopcy**

Japoński znak pisarski „miłość” nie składa się, jak można by przypuszczać, ze znaków „mężczyzna” i „kobieta” lecz z połączonych znaków „kobieta” i „dziecko”. A zatem: w życiu uczuciowym japończyków dominuje bynajmniej nie wzajemna miłość małżonków, lecz miłość matki do dziecka. Nie oznacza to, by udział mężczyzny w miłości do dziecka był nieistotny. Ojcowie japońscy nieraz odejmują matce, obarczanej, jak nigdzie w świecie, obowiązkami go spodarstwa domowego, troskę o dziecko. Widokiem dość częstym jest oficer armii japońskiej, lub urzędnik dyplomacji, wracający z jakimś oficjalną uroczystością z dzieckiem na ręku lub w wózku, podczas gdy matka idzie za nim. Albo też: młode małżeństwo z dwojgiem małych dzieci jedzie w pociągu i gdy zbliża się pora posiłku, matka, wobec reszty podróżujących, karmi piersią mniejsze, a ojciec (oczywiście już... żyłką) starsze, a w razie potrzeby znika z nim za drzwiami opatrzonemu znanym „międzynarodowym” znakiem „OO”. To wszystko, co w oczach europejczyka uchodzi za zajęcie niemęskie, godne pogardy, „pantoflowe”, jest w Japoni, oczywiście o ile odbywa się w interesie dziecka, zajęciem bynajmniej nie hańbiącym, godnym każdego mężczyzny.

W tramwajach japońskich mężczyźni nigdy nie ustępują miejsca kobietom, ale za to wszyscy, zarówno mężczyźni, jak i kobiety, zrywają się z miejsc, gdy do przepełnionego wagonu wejdzie dziecko lub kobieta z dzieckiem, zwyczajem azjatyckim umieszczonym w chustce na plecach. Przyczem, rzecz charakterystyczna, zwyczajem wschodnim, dzieci płci męskiej mają pierwszeństwo.

Przesadny może w naszych oczach, ale znamienity dla obyczajowości i socjalnej struktury Japonii zwyczaj konkursów na najładniejsze dziecko, utrzymuje się wciąż jeszcze. Największy tego rodzaju konkurs organizowany jest przez konserw domów towarowych. Przytem w tym właśnie konkursie nagradzane jest bynajmniej nie najładniejsze, ale najsilniejsze i najbardziej zdrowe dziecko. Najliczniej w konkursie tym biorą udział dzieci płci męskiej, rzadziej płci żeńskiej. Kandydaci na rekordowe niemowlę japońskie są ważeni, mierzeni i badani przez lekarzy. Nazwiska matek najbardziej zdrowych niemowląt są podawane przez gazety. Jednak konkursy te, wzorowane na przykładach amerykańskich, nie posiadają większego znaczenia. Ważniejsze jest zrozumienie społeczeństwa dla higieny i pielęgnacji dziecka, kult dziecka, który najlepiej zaobserwować można w wielkich ogrodach dziecinnych, w teatrach i kinach, w restauracjach, z których każda posiada specjalne stoły i krzesła dla małych gości, oraz w domach towarowych, które posiadają niezliczoną ilość zabawek, własne ogrody i menażerje, przyciągające dzieci i rodziców. „Japonia, raj dzieci” — to bynajmniej nie przesada: jednocześnie bowiem ten kraj jest rajem rodziny.

## Matki, którym wydarto dzieci

Pięcioraczki kanadyjskie i „Dawid Copperfield”

Ottawa, w marcu.

Pani Dionne, matka kanadyjskich pięcioraczek, skarży się w jednym z francuskich dzienników, że „wiedza wydarła jej dzieci”.

„Jestem prostą wieśniaczką — pisze. — Od czasu, jak przestałam chodzić do szkoły, nie miałam pióra w ręku. Proszę mi wybaczyć, jeżeli błędnie piszę. Ból opuszczonej matki, która niemniej kocha swoje dzieci, niż królowa, dodaje mi odwagi do oskarżenia wiedzy i kanadyjskiego rządu o wydarcie mi moich pięciorga dzieci. Nie znajduję bowiem innego określenia na ich postępek. Dnia 28 maja 1934 urodziłam każde z nich przed pięcioraczkami, które zostały pięciokrotnie matką. Licząc lat 25, posiadałam dziesięć potomstwa. Czy może jednak ktoś pomyśleć, że z tego powodu matka nie odrzuci dziecka, chociażby miała ich jak najwięcej. Dnia 24 lipca 1934 roku rząd kanadyjski zabrał mi moje nowonarodzone dziewczynki, Iwonkę, Cecylję, Emilję, Annę i Marję. Zabrano je na dwa lata. Było to może słuszne, gdyż lekarze musieli dolożyć wszel-

kich starań, aby utrzymać dzieci przy życiu. Lecz nie koniec na tem. Po upływie ośmiu miesięcy odebrano mi dzieci jeszcze na osiemnaście lat, czyli do r. 1952. Nie mam prawa wtrącać się do ich wychowania, pozbawiono mnie naturalnego prawa każdej matki. Podpisałam, rozumie się, zobowiązanie, lecz nie uczułam tego dobrowolnie. Zostałam zmuszona przez lekarzy i władzę, którzy grozili, że dzieci umrą, jeżeli nie wyrzeknę się ich, aby dać możliwość wychowania ich według najnowszych zasad medycyny. Nie chcę dłużej milczeć i ukrywać krzywdy, jaką nam, rodzicom, wyrządzono”.

Pani Dionne opisuje szczegółowo poród, przy którym przecierpiała więcej, niż jakakolwiek matka.

„Obecnie moje dzieci należą do całej Kanady, lecz jedynie ja nie mam do nich prawa. Mogę je widzieć raz dziennie, na krótką chwilę, ale niewolno mi ich pieścić. Dla czego zabroniono mi śpiewać im do snu, jak każda matka? Wszyscy zarobili na moich dzieciach: radio, film, fotografowie, turystyka, fabryki mączki dla dzieci. O matce tylko zapomniano. Był dzieci jest wpraw-

dzie zabezpieczony, posiadają 200.000 dolarów. Ja nie mam nic z tych pieniędzy i nie chcę mieć, chociaż wiedzę nam się z mężem niebardzo pomyślnie. Pragnięny tylko, ponieważ dzieci są zdrowe i zdolne do życia, aby nam je zwrócono. Niech nie wyrosną na takie, któreby się kiedyś wstydzily swych rodziców prostaczków”.

\*

Londyn, w marcu.

Gdy filmy „Dawid Copperfield” i „Anna Karenina” rozślawiły po świecie imię młodocianego gwiazdora, Freddie Bartholomewa, rozpoczęły się uderki jego rodziców, rozłączonych z dzieckiem. Mały Freddie „pracował” bowiem w Hollywood, a oni mieszkali w Londynie. Amerykański sąd w Los Angeles powierzył opiekę nad dzieckiem jego ciotce pani Millieen Bartholomew. Rodzice żądali jednak katego rycznie oddania im dziecka.

„Freddie jest moim jedynym synem — pisze pani Lillian May Bartholomew do dziennika „Sunday Dispatch”. — Urodził się ósmego lutego 1924 roku. Leczy więc obecnie 12 lat. Od półtora roku nie widzia-

łam mojego dziecka, nie słyszałam o nim nic, oprócz tego, co pisały dzienniki. Pisałam i wysyłałam telegramy do Hollywood, blagając o wiadomość o dziecku. Naprawdę. Czy myśli, że już nie żyje? Obawa moja nie jest nieuzasadniona. Zdaje się, że publiczność wierzy, że Freddie jest sierotą, gdyż taką rolę gra w filmie „Dawid Copperfield”. Nawet słynny artysta filmowy, Frank Sawton, występujący również w tym filmie, oświadczył w pewnym londyńskim dzienniku, że matka Freddie już nie żyje. Mogę twierdzić z całą słusznością, że troska o dziecko leży mi na sercu, niemniej, niż innym. Jest moją chlubą i pragnę jego dobra. Lecz amerykańskie sądy wydarły dziecko rodzicom w czasie, gdy powinien być razem z rodzicami i siostrami, rówieśnikami prawie, jedna bowiem liczy lat 13 a druga 15. Przed kilku tygodniami stałam w ogonku przed kinem, aby nabyć bilet na film „Dawid Copperfield”. Można wyobrazić sobie, jakie uczucia przepełniały moje serce, gdy posuwałam się krok za krokiem ku kasie, aby móc ujrzeć własne dziecko przyniesione na ekranie, nie mogąc ujrzeć go w rzeczywistości”.

## CUDOWNE DZIECI

Tresura czy zdolności najmłodszych artystów?

Jeden z teatryków paryskich dał ostatnio program, złożony wyłącznie z występów najmłodszych artystów. Zrozumiała jest rzecz, że występy te wzbudziły ogromne zainteresowanie wśród publiczności. Program, poza wątpliwą zresztą wartością artystyczną, pozwolił przyrzeć się bliżej zagadnieniu cudownych dzieci, specjalnie w zakresie doskonałości fizycznej.

O cudownych dzieciach można pisać całe tomy. Szereg ich, poczynając od HERKULESA, który, jak wiadomo, uśmiercił dwie żmije, leżąc jeszcze w kołysce, przewija się przez wszystkie czasy i narody. Duży procent cudownych dzieci wykazuje specjalne zdolności w dziedzinie przyswajania sobie i odtwarzania faktów i utworów. VOLTAIRE, jako chłopiec trzyletni, potrafił deklamować wyuczone na pamięć

bez trudu wiersze. Bywały jednak wypadki, gdy zdolności dziecka wykraczały poza granice odtwarzania i powtarzania. Znany drukarz ALDUS MANUTIUS wydał w 14 roku życia podrechnik ortografii, HUGO GROTIUS pisał, jako dziewięcioletni chłopiec wcale niezłe wiersze łacińskie. Istnieje cały szereg opowiadań o dzieciach, których zdolności rachunkowe wkraczały w dziedzinę fantastyki. Podziw współczesnych budził MOZARD, jako sześciolatekni wirtuoz, a dziesięcioletni kompozytor.

Zupełnie nieprawdopodobnie brzmi życiorys cudownego dziecka, CHRYSYJANA HEINEKENA z Lubeki, który żył w pierwszej połowie 18 wieku. Umarł on w wieku czterech lat, ale podczas swego krótkiego życia wykazał nadzwyczajne zdolności: mówił bezbłędnie po francusku i niemiecku, znał

łacińskie, potrafił liczyć, posiadał wiadomości z dziedziny geografii i historii, umiał na pamięć 200 tomików wierszy, a podczas audjencji na dworskim dworze wygłaszał kilkanaście razy mowy, przez siebie samego napisane. Są to fakty nieprawdopodobne, a jednak historycznie stwierdzone.

Dziś jesteśmy już w dużym stopniu uprzedzeni do opisów cudownych dzieci. Przeważnie zawodzą one nadzieje, pokładane w ich wczesnym rozwoju. Słusznie stwierdził Schopenhauer:

„Cudowne dzieci, które budzą w nas zdumienie, wyrastają na bardzo przeciętne jednostki”.

Zwłaszcza u dzieci, wykazujących niezwykle uzdolnienia twórcze w dziedzinie sztuki, kończy się ich niezwykłość wraz z rozpoczęciem okresu dojrzewania. Przez zbyt wiel-

kie podkreślanie momentów technicznej doskonałości zagłusza się u nich zdolności twórcze.

Ciekawe są wypadki niezwykle uzdolnienia dzieci artystów. Odpada tu poniekąd moment sztuczności, ponieważ mamy do czynienia ze zjawiskiem dziedziczenia, a poza tem rodzice, sami artyści umieją nadać ich wychowaniu odpowiednie formy, zwłaszcza jeśli chodzi o artystów, u których główną rolę odgrywa pewien zasób fizycznych umiejętności. Dzieci, które produkowały się we wspomnianym teatryku - variete, wykazały właśnie tego rodzaju zdolności, które nie są wynikiem intensywnej tresury, lecz wynikiem zdolności, bądź odziedziczonych, bądź nabytych drogą normalnych i bynajmniej nie forsownych ćwiczeń. Są to dzieci zupełnie normalne, które w innych dziedzinach wykazują zdolności najzupełniej przeciętne.

Dwa, dziesięć i czternastolatekni chłopcy, którzy popisują się swoją akrobacją, dwunastolatekni Marja Brumbade, która zachwyca gimnastyką na trapezie i wiele, wiele innych dzieci, popisujących się w paryskim teatryku, stwierdza zgodnie, że doszli do tego przez długie ćwiczenia, a przede wszystkim przez odkrycie przez siebie samych pewnych zdolności. Wszystkie te dzieci cechuje dużo dumy i dużo ambicji, a wyniki osiągnięte dają im dużo radości.

Krótko mówiąc: dzieci te nie posiadają swych zdolności dziecięcej tresury, lub forsownemu i jednostronnemu wychowywaniu ich w pewnym kierunku. Są to dzieci normalne, „prawdziwe” i zdrowe, które potrafiły jedynie wydobyć ze siebie więcej, niż dzieci „niecudowne”.

### Dzień św. Patryka w Nowym Jorku



obchodzone, urządzając defilady wojskowe, przedewszystkiem wychowanków szkoły marynarki wojennej











Toalety wieczorowe



Moda wiosenna przynosi nowości także w dziedzinie toalet wieczorowych. Bardzo często smoking lub tunika są uzupełnieniem prostej, skromnej sukienki, która ma jednak nieco inny krój.

Do czarnej sukienki nadaje się bluzka długa i kloszowa, mocno wcięta w pasie, z czarnej tafy, malowanej w kolorowe bukiety.

Prostsze i tańsze są sukienki z deseniowego muszlinu; na jasnym tle czarno - czerwono - zielone lub niebiesko - czerwono - zielone kwiaty.

Na eleganckie przyjęcia wieczorowe wiosenne odpowiednia jest sukienka z jasnej organdiny, w wielkie kolorowe kwiaty i lekka, wieczorowa peleryna.

Szczegóły w nowych kolekcjach

Trudno jest powiedzieć coś ogólnie ważkiego, nawet o sukniach. Dlatego też ciekawe jest zbadanie nowych propozycji wielkich twórców mody z Paryża.

Wcale nie twierdzą, że kobieta, która będzie zapinała palto z przodu zamiast na plecach lub nie będzie nosiła spódniczki w pasy lub kraty — będzie uważana za niemodną. Nie należy stosować się na ślepo do rad wielkich krawców, ale... dlaczego nie zapinać palta na plecach?

Pod kloszowymi spódniczkami każą nam nosić halki. Naturalnie halki te nie mają koronkowych falbanek, które zalotnie wyglądały z pod sukien naszych babek. Obecnie zrobione są one z tafy w biało - czarne lub biało - czerwone prążki, i doskonale prezentują się z pod czarnej kloszowej sukni.

Pozatem dlaczego mamy wiecz nie nosić wąskie suknie, które wyglądają ładnie tylko wówczas, gdy się stoi bez ruchu. Suknie te tak opinają figurę, że uwidaczniają wszelkie jej defekty, a przy siedzeniu rozciągają się i wypychają.

A więc dla odmiany szeroka,

kloszowa spódniczka byłaby bardzo zabawna. Halczki nie trzeba stale pokazywać, a tylko w odpowiednich chwilach.

Przylegające lub wysokie główki przy kapeluszach nosiłyśmy na zmianę w ciągu ostatnich kilku lat — ale głowa paska i szeroka jest całkiem nowa.



Komplet wełniany na chłodne dni. Spódnica czarna, płaszcz w kratę czarno - białą, szal czarno - biały.

Główki tego rodzaju miały zwykle naszę pierwsze dzieciinne kapelusze.

Żakieciki kostjumowe są nieco dłuższe z przodu, jasne lub ciemne. Ciemna spódniczka i jasny żakiecik — tworzą gustowny kostjum wiosenny.

Stan sukienki przesuwają się nieco wyżej, ale tylko przy sukienkach popołudniowych.

Żakieciki i bluzki są po większej części poszerzone w ramionach.

Jeanette.

Pikowe bluzeczki

Najwdzięczniejszym uzupełnieniem kostjumu jest biała pikowa bluzka. Obecnie bluzeczki te zapina się na błyskawiczny kolorowy zamek i kieszonki stębnuje się tym samym kolorem. Większość bluzeczek ma wąski mały, stojący kołnierzyk. Przy niektórych bluzeczkach kołnierzyk ten wiąże się na opadającą kokardę. Zamiast kokardy można zrobić pikowe listki.

Na białą bluzkę z piki kładzie się miast kołnierzyka, kolorowy szalik, który przypina się na dwa guziki, aby można go było odpinać do prania.

Dzieci na wiosnę



Sportowe ubranie bez rękawów z wełny w supelki (i sportowa bluzeczka) jest odpowiednia dla chłopca na przedpołudniowe spacerowanie w ciepłe dni wiosenne.

Dla dziewczynki nadaje się spódniczka z szeleczkami z weł-

ny w kratę i bluzeczka w drobniutkie zakładeczki z okrągłym kołnierzykiem i bufkami.

Sliczny paltocik z pelerynkowatym kołnierzem i kolorową kokardką. Zgrabna czapeczka z pomponem w kolorze kokardki.

Pani na spacerze



1. Sportowy kostjum wiosenny z brązowo - zielonej wełny w supelki, o zielonej lewej stronie. Gładka wąska spódniczka jest zielona, a żakiecik brązowy. Żakiet jest dwurzędowy z małym, wyłożonym kołnierzykiem.

2. Spódniczka i trzyćwiertniowy płaszcz z szarej wełny w czarną kratę. Do tego czarny, gładki żakiet smokingowy z kam garnu, zapięty na patkę z guzi-

kami. Jest to świetny komplet podróży i spacerowy.

3. Sukienka z czerwonej wełny jersey'owej, zapięta pod szyję. Poprzeczne plisy na bluzce z wełny w czerwono - granatową kratę. Czapeczka z tego samego materiału.

Luźny trzyćwiertniowy płaszcz z granatowego jersey'u w supelki, wykończony grubymi ściegami z czerwonej wełny.

Co mówi Kay Francis o sztuce ubierania

Kay Francis nie jest w Europie tak znana, jak Greta, Marlena i wiele innych. Ale jest ona jedną z najładniejszych i najbar dziej pociągających artystek filmowych Hollywoodu i w Paryżu cieszy się wielką popularnością, dzięki przyjaźni z Maurice'em Chevalier. Corocznie spędza ona część swego urlopu we własnej willi na Riwierze, a Paryż czeka na wiadomość o zaręczynach.

Ostatnio Kay Francis udzieliła wywiadu dziennikarce paryskiej, której między innymi powiedziała, jak powinny postępować kobiety, które chcą się podobać swemu wybranemu.

— Należy się starannie ubierać nie tylko na „wyjście“, ale trzeba się starać codziennie wyglądać możliwie najkorzystniej. Ubierać się należy stosownie do swego gustu i warunków materialnych; nie wolno nikogo nasładować.

Mężczyźni lubią kolory i barwy efekty. Przywiązują oni wielką wagę do rękawiczek.

Inteligentna kobieta nie powinna nigdy łomaczyć braków swej toalety brakiem gotówki.

Nie wolno narzekać na brak luksusowych toalet, gdyż na nie mogą sobie pozwolić obecnie tylko nieliczne kobiety. Ale ze smakiem i gustem może być ubrana każda z pań.

Najważniejszą częścią składową toalety jest dobrze skrojony płaszcz wełniany, który musi posiadać każda kobieta, która chce być dobrze ubrana.

Wiosenne sukienki popołudniowe



1. Sukienka popołudniowa z granatowego crepe - satin. Długa bluzka z paskiem. Rękawy marszczone u ramion, rozszerzają się ku dołowi. Przy dekolcji dwa duże płaskie białe kwiaty z organdiny.

2. Sukienka z zielonego jedwabiu,

w delikatne białe i żółte kwiatki. Sterczący marszczony kołnierzyk i poszerzone u góry rękawy, związane są przy dekolcji zieloną aksamitką.

Bluzeczka obcisła i zapinana na małe guziczki, obciągnięta jedwabiem.

## Fenomeny psychiczne w świetle eksperymentów William Crookes'a

W końcu ubiegłego stulecia wielkie zainteresowanie obudziły badania mediumiczne znane go fizyka angielskiego, Williama Crookes'a. Ten wielki uczyony, twórca teorii materii promienistej, który po raz pierwszy skonstruował radjometr, odkrył pierwiastek chemiczny, tal, ponadto wydał szereg prac naukowych, w których w sposób ścisły i logiczny stara się dowieść głoszonych prawd, poświęcił również szereg lat eksperymentom z dziedziny mediumizmu.

Crookes przyznaje się zupełnie otwarcie do swych poszukiwań, a nawet jako przewodniczący kongresu naukowego w Brystolu w r. 1798 podkreśla, iż badania swe przeprowadzał z całym krytycyzmem i ostrożnością.

Medium Crookes'a — miss Cook — popadała w trans somnambuliczny, w którym następowało jakby rozdwojenie jej postaci. Sobowtór jej, młoda czarująca dziewczyna, kazała uczestnikom seansu nazwać siebie „Kathy King“.

W bibliotece Crookes'a, służącej za ciemnię, odbywały się owe eksperymenty. Przeworny uczyony, nie dowierzając własnym zmysłom, nastawiał aparat fotograficzny i przy pomocy magnezyj dokonywał zdjęć. M. in. dwa bardzo ciekawe, je dno, na którym Kathy stoi przy nim, na drugim zaś obok niego znajdowała się miss Cook. Porównując obydwie fotografie, spostrzegł, że odbicia jego osoby są identyczne co do wielkości, natomiast Kathy była wyższa o pół głowy od medium. Stąd nabrał on pewności, że są to dwie różne postaci. Włosy p. Cook były niemal czarne, Kathy zaś brązowe, pozatem np. tętno ich pulsowało również było inne.

Po trzech latach, w ciągu których Kathy zaszczycała Crookes'a b. często swą obecnością i pozwalała się podziwiać wielu ciekawym przyjaciółom jego rodziny, nastąpiło pożegnanie Crookes opowiada, iż było ono b. wzruszające. Kathy napisała kilka listów do nieobecnych przyjaciół i złożyła na nich podpis „Annie Owen Morgan“, zaznaczając, iż takie było jej nazwisko za życia. Pozatem obdarzyła obecnych puklami swych włosów oraz kwiatami i uściśnawszy czule medium — znikła.

Wiele wiarogodnych osób stwierdziło identyczność rewelacyjnych wywodów Crookes'a.

Kilka lat później wprawdzie zdemaskowano oszustwo miss Cook, która, będąc zupełnie wyczerpana, pragnęła mimo to kontynuować swe eksperymenty, a jednak nie można było zaprzeczyć wyników początkowych badań, gdyż zostały one stwierdzone zapomocą przyrządów automatycznych, których zwieść niepodobna.

Z. Szc.

# Ludzkie gruczoły małpie

## Bezrobotny poświęcił się zamiast szympansa

Czy wolno dopuścić do okaleczenia swego ciała i dobrowolnej utraty młodości

Białogród, koniec marca.

Być może, że Goethe napisałby dziś inaczej swego „Fausta“. Dr. Faust nie byłby już dziś naukowcem, który sprzedał swą duszę djabłu — ktoś dziś jeszcze myśli o djable! — lecz raczej bezrobotnym, który poświęca swą młodość dla zgrzybiałego starca. W Białogrodzie mógłby Goethe znaleźć żywy wzór takiego dramatu.

W Białogrodzie mieszka stary człowiek. Nazwisko jego trzyma nie jest jeszcze przez policję w ścisłej tajemnicy. Natomiast w Nowym Sadzie, odległym o dwie godziny jazdy koleją, mieszka młodzieniec. Rada Maric, który jest bezrobotny. Starzec udał się do lekarza i prosił go, aby przywrócić mu młodość: lekarz przyrzekł, zaczął szukać odpowiednich dawców gruczołów, znalazł już pierwszego dnia trzech; dwóch z nich odrzucił, ponieważ ich grupa krwi nie była odpowiednia, a trzeciemu, 20-letniemu młodzieńcowi, przyrzekł 3000 dinarów; młody Rada Ma-

ric zgodził się na operację jąder, wycięcie gruczołów i przeszczepienie ich starcowi.

Operacja została przeprowadzona i lekarze twierdzą, że udało się. Starzec, który wkrótce ma się stać młodszym, leży jeszcze cokolwiek w leżnicy, ale czuje się już dobrze; młodzieniec mógł już w dniu operacji udać się na spacer i radować się posiadaniem pieniędzy. Suma, otrzymana przez niego wzrosła do 4.000 dinarów. Nadwyżkę 1.000 dinarów otrzymał dlatego, że podczas operacji niespodzianie poczuł silne bóle, które pozbawiły go na kilka godzin przytomności; ocknął się, ale pozostała siwizna włosów po jednej stronie głowy młodzieńca. Wedle zdania lekarzy, nie będzie on odczuwał najmniejszej utraty młodości, ponieważ pozostawiono mu część gruczołów i ta reszta mu wystarczy.

Cała sprawa miała — wedle zamierzeń zainteresowanych, pozostać w głębokiej tajemnicy. Starzec ma wszystkie powody,

aby milczeć o tem, że odkupił od młodzieńca jego młodość! chirurg musi zachować tajemnicę zawodową, a młodzieniec przede wszystkim cieszył się ze zdobycia 4.000 dinarów, które stanowią poważny majątek dla bezrobotnego.

Ale kobieta wyprowadziła całą sprawę na światło dzienne. Kobieta tą jest nie narzeczona Rada Marica, która cieszy się wraz z narzeczonym zdobytym przez niego majątkiem, lecz jego matka. Matka nie wiedziała o całej operacji. Gdy tylko usłyszała o tem, natychmiast udała się na policję i złożyła skargę przeciwko lekarzowi i starcowi: za ciężkie uszkodzenie ciała (przy którym zgoda poszkodowanego nie ma wielkiego znaczenia) i za uczynienie syna niezdolnym do służby wojskowej. Trzeci punkt oskarżenia brzmi, że lekarz pozostawił pacjenta przez szereg dni w sanatorium, nie zgłaszając wypadku w policji. Wobec tego finał całej sprawy rozegra się przed sądem.

Medyczne i socjalne odgłosy mamy już dzisiaj. W prasie codziennej wybuchła ożywiona dyskusja na temat wartości operacji odmładzającej Woronowa. Jest to naukowe zagadnienie, którym ogromnie interesują się także laicy, od czasu gdy alchemicy pracowali nad wynalezieniem kamienia mądrości i eliksiru życia. Nowością dla Europy jest, że do operacji Woronowa użyto nie szympansa, lecz żywego człowieka. Gruczoły małpie dotychczas oddawały doskołałe usługi, starzały na miesiące, a nawet na dziesiątki lat; ta właśnie kwestja czasu działania operacji stanowiła główny temat dyskusji o wartości metody Woronowa. Jeśli gruczoły małpie skutkują, to tembardziej skutkować powinny gruczoły ludzkie. Gruczoły ludzkie mają tę przewagę, że można je łatwiej otrzymać i w ten sposób dyskusja medyczna otrzymuje ostre zabarwienie socjalne, bowiem ten jeden wypadek może się stać przykładem dla tysięcy podobnych. W całej Europie mamy obecnie olbrzymie armie bezrobotnych do dyspozycji: wielu z pośród bezrobotnych znajdzie wyjście z dylematu „Zbrodnia czy samobójstwo“ w „sprzedaży swego ciała“. I na tem właśnie polega olbrzymie socjalne i moralne niebezpieczeństwo, jeśli wypadek Rada Marica miał ulść bezkarnie i stać się wzorem dla innych. Wszędzie wskazuje się na to, że niedoświadczeni młodzieńcy nie wiedzą, czego wyrzekają się na resztę swego życia i że cenią pieniądze wyżej, od swych sił młodzieńczych.

Sprawa Marica dała również okazję do przypomnienia innej sprawy, która miała miejsce przed paru laty w klinice tego samego lekarza w Nowym Sadzie, aczkolwiek wówczas brak było posmaku kryminalnego. Dr. Uzelas (nazwisko to zdaje się być wynalezione przez Dostojewskiego, bowiem znaczy po polsku „Dr. Biorący“) zdobył wówczas zezwolenie na dokonanie operacji odmładzającej. Rolę szympansa względnie Rada Marica odegrał wówczas trzykrotny morderca Hassan Mifara, oczywiście już po śmierci. Bezpośrednio po egzekucji lekarz wyciął mu gruczoły, umieścił je w roztworze soli fizjologicznej, przewiózł samochodem do lecznicy, tam dr. Uzelas zaszczerpił je śmiertelnie choremu pacjentowi. Operacja udała się i dziś ten śmiertelnie chory pacjent lata z gruczołami mordercy po świecie, zdrowiuteńki i odmłodzony.

W każdym razie w tym wypadku moralność socjalna nie została obrażona, bowiem dla zgładzonego mordercy gruczoły nie miały żadnej wartości. Natomiast 20-letni Rada Marica żyje i będzie prawdopodobnie żył jeszcze kilka dziesięcioleci, tylko że jeśli operacja się nie udała, z młodzieńca przekształci się w starca.

Już teraz powstała inicjatywa, aby zebrać pieniądze celem kupienia małpy dla Marica. Małpie mają być wycięte gruczoły i zaszczerpię okaleczonemu młodzieńcowi. Potem można będzie małpę zabić i oszczędzić sobie wszelkich dyskusji i polemik.

I. B.

## Dzieje krzesła elektrycznego

Wielki jego rywal — kamera gazowa

Elektryczne krzesło ma swoją historję, przypominającą znane powszechnie dzieje więźnia z Monaco... Obywatele Stanów Zjednoczonych szybko znieśli w większości Stanów śmierć przez powieszenie, jako niemłą reminiscencję rządów kolonistów angielskich, gilotyna zaś wydała się „sentymentalnym“ amerykańskiemu zbyt ponurem narzędziem. Ameryka, uprzemysławiająca się i mechanizująca w zawrotnym tempie, musiała mieć odpowiednie narzędzie śmierci:

w roku 1890 odbyło się pierwsze stracenie na elektrycznym krześle.

Pierwszą „historyczną“ ofiarą elektrycznego krzesła był Józef Kemmler, skazany na śmierć za zamordowanie swojej kochanki. Marji Leigler. Wyrok zapadł w czerwcu 1889 roku, a wykonano go dopiero w sierpniu następnego roku. Przez ten czas Kemmler który jak to zresztą stwierdziło dokładnie śledztwo, popełnił morderstwo w stanie opilstwa, starał się o rewizję wyroku i zmianę najwyższego wymiaru kary. Jednocześnie stan Nowego Jorku, na którego terytorjum zostało dokonane zabójstwo, nie wyznaczył jeszcze „specjalnego funduszu“ na wykonanie tej nowej egzekucji, a...

dostawca elektrycznego krzesła, nie otrzymawszy zań zapłaty, żądał zwrotu śmiertelnościowego narzędzia.

Wreszcie 6 sierpnia 1890 roku o godz. 6 min. 40 rano, elektryczne krzesło zostało po raz pierwszy w dziejach użyte w więzieniu Auburn w Nowym Jorku. „New York Herald“ z tego samego dnia opisał w ten sposób tę egzekucję: „Prąd elektryczny a

sile 2.000 wolt zabił dzisiejszego rana Kemmlera. Jako doświadczenie elektryczne egzekucja była, być może, wydarzeniem ciekawym, ale jako egzekucja była czemś najbardziej okropnym“.

Nowa metoda wymierzania kary wywołała gwałtowne polemiki. Opozycja w stosunku do wymierzania kary śmierci zapomocą elektrycznego krzesła, mimo, iż od owej pierwszej egzekucji osłabła, wciąż jeszcze trwa i niektóre z pośród stanów amerykańskich stosują inne metody egzekucji. W 15 stanach utrzymuje się nadal szubienica, w stanie Utah obok szubienicy istnieje śmierć przez rostrzelanie, w Kentucky — szubienica i elektryczne krzesło dotrzymują so-

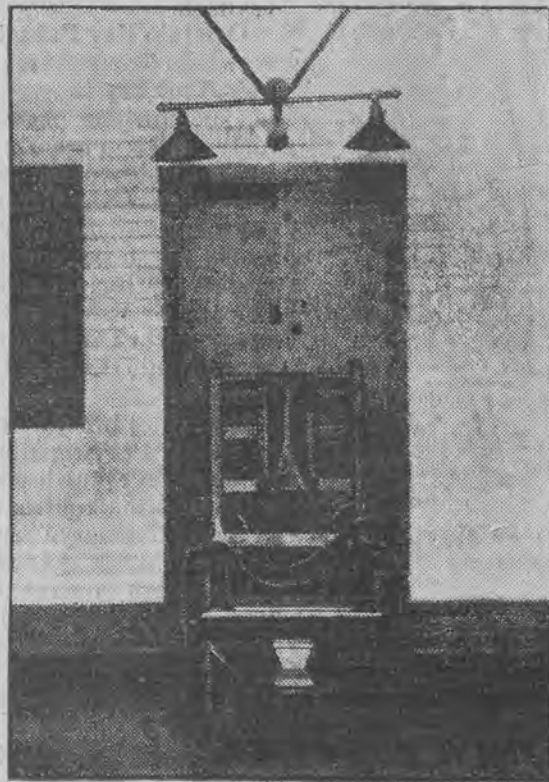
bie towarzystwa, w Nevada i w Kalifornji istnieje najnowszy sposób uśmiercania,

wielki „rywal“ elektrycznego krzesła, zapomocą kamer gazowych,

wreszcie w stanie waszyngtońskim wieszają się przestępców, ściąganych przez sprawiedliwość feralną, a posyła się na elektryczne krzesło „przestępców wewnętrznego użytku“.

Według ostatnich doświadczeń amerykańskich kryminalogów, elektryczne krzesło ma wkrótce stać się zabytkiem muzealnym. Jego miejsce zajmie, prawdopodobnie, kamera gazowa, nad której udoskonaleniem pracują obecnie zwolennicy „humanitarnej“ egzekucji.

P. P.



KRZESŁO ELEKTRYCZNE.

w więzieniu w Trenton, na którym ma zginąć Bruno Ryszard Hauptmann. —



